

GAZETA

NIEDZIELNA

ROK 2.

LONDYN, 21 MAJA 1950.

NR. 21

EPISKOPAT POLSKI O UKŁADZIE

GNIEZNO (IC) W dniu 22 kwietnia br. zebrali się biskupi polscy w Gnieźnie na specjalnej konferencji Episkopatu, na której ułożyli i ogłosili następujący komunikat w sprawie niadawno zawartej umowy pomiędzy Kościołem katolickim w Polsce a reżymem warszawskim:

W dniu 14 kwietnia br. imieniem całego Episkopatu Polski trzech biskupi podpisali dokument, określający niektóre warunki życia i działalności Kościoła Katolickiego w odrodzonym Państwie Polskim.

Kościół Katolicki, zespólny wielowiekowym węzłami współżycia, pracy religijno-moralnej, swych zasług kulturalnych i historycznych z życiem Narodu i Państwa, nie da się oddzielić od wspólnoty łósów z Narodem. Zbyt mocno bowiem powiązany jest tyłoma instytucjami życia wspólnego. Proba takiego rozdzielenia byłaby szkodliwa zarówno dla Kościoła, jak i dla życia publicznego.

Mając na uwadze ten fakt dziejowy, jak i zasady, którymi Kościół rządzi się nieodmiennie, w zmienionych warunkach bytowania, biskupi polscy, od pierwszej niemal chwili odrodzenia naszej państwowości, widzieli potrzebę określenia wzajemnego stosunku Kościoła i Państwa. Od dawna już były toczone rozmowy dla rozstrzygnięcia wyłaniających się trudności. W połowie ubiegłego roku Episkopat Polski skierował trzech swych przedstawicieli do tak zwanej Komisji Mieszanej, złożonej z członków Rządu i Episkopatu, celem rozpatrzenia całokształtu wspólnych spraw.

Prace Komisji prowadzone wśród piętrzących się trudności, wywołanych nie dającymi się usunąć różnicami światopoglądowymi, nie były łatwe. Wymagania toczącego się życia doprowadziły jednak do uzgodnienia najpilniejszych i najdonioślejszych spraw.

Jeśli nie wszystko zostało uzgodnione, to dlatego, że deklaracja nie jest konkordatem a wiele spraw należy tylko do Stolicy Apostolskiej. Sprawy uzgodnione zostały ujęte w trzech dokumentach, ostatnio podpisanych: 1. we wspólnej deklaracji, 2. w dołączonym do niej protokole i 3. w dwóch załącznikach.

Co zostało uzgodnione?

Sprawa najdonioślejsza dla Kościoła i katolickiego Narodu — to zabezpieczenie przez Państwo nauk, religii w szkołach, praktyk religijnych dla młodzieży szkolnej, praw dla pozostałych szkół katolickich, opieki duszpasterskiej w wojsku, w szpitalach i w więzieniach, Katolickiemu Uniwersytetowi; Lubelskiemu zapewniono prawo do dalszej pracy. Uznano prawo Kościoła do

prowadzenia pracy dobroczynnej i katechetycznej, wydawnictw i pism katolickich. Młodzież duchowna w Seminarjach Duchownych otrzymuje możność prowadzenia bez przeszkód swych studiów teologicznych. Zakony i domy zakonne otrzymują zapewnienie swobodnej pracy i prawo do niezbędnych środków materialnych, do skromnego utrzymania.

Niewątpliwie doniosłym dla nas jest uznanie, że Papież jest miarodajnym i najwyższym autorytetem Kościoła w sprawach wiary, moralności i jurysdykcji kościelnej. Uznanie to odpowiada bowiem najgłębszym uczuciom katolickim Narodu do Stolicy świętej.

Wychodząc z założenia katolickiej moralności, Kościół ze swej strony wzmacnia w wiernych poszanowanie prawa i władzy, zachęca do wytrwałej pracy nad odbudową kraju. Głosząc zasady katolickiej moralności społecznej, przyczynia się walcnie do ugruntowania ducha chrześcijańskiej wspólnoty i sprawiedliwości dla dobra ogółu. A przez swoje wychowanie K o ś c i o ł

wzmacnia wśród ludzi poszanowanie życia ludzkiego, posłuszeństwa, porządku i ładu.

Kościół jednoczy się z całym Narodem we wspólnej trosce o poszanowanie najszybszych praw dziejowych do całości ziemi ojczystej.

Biskupi polscy, idąc za najwyższym przykładem Ojca świętego, pragną przeniknąć lud wierny uczuciami braterskiej miłości pokoju, służnie wierząc, że wszystkie bogactwa ziemi i zdobycze kultury mają służyć pokojowi i dobrobytowi; a nie niszczycielskiej wojnie.

Wszystkie nasze modlitwy codziennie we Mszy św. zanoszone, zwracamy do Najwyższego Króla Pokoju, aby obdarzył nas sprawiedliwym pokojem, którego tak potrzeba polskiej ziemi.

Episkopat Polski ufa, że pokój wewnętrzny, jako owoc sprawiedliwości, jest najlepszym przygotowaniem do pracy nad utrzymaniem pokoju światowego.

Gniezno dn. 22 kwietnia 1950.

Podpisali: Arcybiskupi i Biskupi Polscy

KOMENTARZ RADIA WATYKAŃSKIEGO

Dnia 26 kwietnia radio watykańskie w ramach „Głosu Polski“ nadało komentarz do układu, zawartego dn. 14. 4. br. między Episkopatem Polski a reżymem.

Na wstępie komentator stwierdził, że reakcja światowa na wiadomość o układzie była raczej nerwowa, a niepotrzebne oświadczenia jeszcze bardziej zaciemniły sytuację — „o co, jak się wydaje, czerwonym kontrahentom najbardziej chodziło“. W dalszym ciągu przedstawiono dzieje walki Kremla z Kościołem w Europie środkowo-wschodniej i podkreślono, że „w żadnym z tych krajów w okresie prowadzonej walki komuniści rządzący tymi krajami nie zawarli żadnego porozumienia z Episkopatem tych krajów“.

„Walka reżymu z Episkopatem Polski doszła do najwyższego napięcia w styczniu br., a napięcie to potęgowało się z każdym tygodniem aż niemal do świąt Wielkanocnych. W tym okresie Episkopat, jak żaden inny za żelazną kurtyną, rzucił w twarz rządowi warszawskiemu najcięższe oskarżenia i odważnie i mężnie przyjął wezwanie do ostatecznej walki. W tym to okresie przychodzi publikacje watykańskie: ogłoszenie na łamach oficjalnego „Observatore Romano“ wszystkich listów Episkopatu streszczenie tych publikacji w organie włoskiej Akcji Katolickiej „Il

Quotidiano“, wreszcie umieszczenie całości ogłoszonych dokumentów w wydawnictwie „Civiltà Cattolica“, której specjalne znaczenie jest znane w całym świecie, a na koniec wydanie przez też „Civiltà Cattolica“ w osobnej odbitce polskich materiałów.

Reżym warszawski uznał, że tak mocne postawienie sprawy przez Watykan może być dla reżymu niebezpieczne, postanowił więc poczynić szereg ustępstw na rzecz Kościoła i jak najspieszniej zawrzeć porozumienie. Gdy jednak ten wielki manewr przeprowadzali ludzie Kremla, skąd niewątpliwie szły odpowiednie rozkazy, tak do podległych sobie komunistów w Warszawie jak i w Rzymie, ubrano ten odwrót w szatę rzekomego zwycięstwa i, by w dodatku jeszcze bardziej zdezorientować przeciwników postanowiono uczynić własną przegraną jedną z większych sensacji w opinii światowej oraz wywołać możliwie największe zamieszanie.

Kreml bowiem i tę sprawę potraktował jako jeden z fragmentów zimnej wojny, toczony przez 5 lat z całym Zachodem. W fazie więc najwyższego napięcia dochodził przy tych zamierzeniach i przy takiej ocenie sytuacji do szybkiego zawarcia układu, przy czym istotnie komuniści zdobili osiągnąć na Zachodzie szereg efektów, które projektowali, licząc na naiwność i płytkość myślenia wielu.



WIT STWOSZ W EDYNBURGU

Nie jeden z Polaków, zwiedzając Narodową Galerię Obrazów w Edynburgu (National Gallery), przechodził koło pięknej rzeźby św. Sebastiana, nie wiedząc nawet, że jest to rzeźba naszego Wita Stwosza, twórcy wspaniałego Ołtarza w Kościele Mariackim w Krakowie i „Pozdrowienia Anielskiego“ w kościele w Norymberdze. I dziwić się temu nie można, bo nie wszyscy prawdopodobnie wiedzą, że Niemcy nadali mu nazwisko Veit Stoss. I na mosiężnej tabliczce, przytwierdzonej do rzeźby z dopiskiem „szkoła norymberska“ to właśnie nazwisko figuruje.

W katalogu Galerii Narodowej, wydanym w 1936 r. znajduje się tylko wzmianka, iż Veit Stoss był pochodzenia galicyjskiego, wzorował się na mistrzach niemieckich i że rzeźba została zakupiona przez National Gallery i sprowadzona do Edynburga w 1926 roku.

Następne zaś wydanie katalogu z roku 1946 jest już mocno poprawione i uzupełnione (za korekturą katalogu winna być podobna zmiana w napisie na tabliczce zamieszczonej na rzeźbie).

Przed wszystkim w katalogu już widnieje nazwisko Wit Stwosz (or Veit Stoss). Podkreślone jest wyraźnie, że był to Polak. Jest zaznaczone, że dzieła jego cechuje żarliwa religijność i że wszystkie postaci — przez niego rzeźbione — wykonane są bardzo reali-

stycznie. Podkreślono również, że najwybitniejszym dziełem Wita Stwosza jest Ołtarz Mariacki i „Pozdrowienie Anielskie“.

Rzeźba św. Sebastiana wykonana jest w drzewie. Przedstawia postać świętego w długiej szacie, luźno odzianej, przewieszanej przez lewe ramię, podparte pod kątem prostym do ciała o konar drzewa. Twarz świętego gładka, otoczona wielkimi lokami, zwrócona jest lekko w prawą stronę, a lewa ręka podniesiona na wysokość piersi. Całość doskonale zachowana.

ORZEŁ POLSKI W DALMENY

W jednym z najstarszych kościołów w Szkocji, w pięknym normandzkim kościele z XI wieku w Dalmeny (kilka mil od Edynburga), znajduje się w witrażu wyraźny i heraldycznie dokładnie wykonany orzeł polski.

Na miejscu nie można uzyskać wyjaśnienia, skąd w tym kościele znalazło się polskie godło państwowe.

Jeżeli nie wszystko zostało uzgodnione, to dlatego, że deklaracja nie jest konkordatem a wiele spraw należy tylko do Stolicy Apostolskiej. Sprawy uzgodnione zostały ujęte w trzech dokumentach, ostatnio podpisanych: 1. we wspólnej deklaracji, 2. w dołączonym do niej protokole i 3. w dwóch załącznikach.

TEMATY POLSKIE W BRYTYJSKIEJ PRASIE KATOLICKIEJ

Ostatni numer „Catholic Herald”, czołowego tygodnika katolików brytyjskich, z dn. 12 maja wypełniony jest mnóstwem informacji i materiałów o tematyce polskiej.

Na stronie 1 pisma znakomity publicysta Douglas Hyde, do niedawna redaktor komunistycznego „Daily Worker’a” a obecnie jeden z wybitnych teoretyków katolicyzmu społecznego analizuje układ polski w dłuższym artykule. Układowi temu na stronie 2 poświęcony jest cały łam, wypełniony listem Jędrzeja Giertycha do redakcji „Catholic Herald”, w którym znany polski publicysta słusznie dowodzi, że układ jest częściowo zwycięstwem katolicyzmu narodu polskiego. (Wśród innych listów do redakcji ciekawostkę stanowi stwierdzenie przez pewnego Irlandczyka, że następujące nacjonalizmy w Europie nie stanowią groźby dla nikogo: irlandzki, szkocki, walijski, belgijski, duński, norweski, szwedzki, szwajcarski i polski).

Znaczną część strony 3 tygodnika zajmuje artykuł „w dziesięciolecie zbrodni katyńskiej” pt. „Triumf Matki Boskiej Kozielskiej” — z dużą reprodukcją obrazu M. B. Kozielskiej z Brompton Oratory. Artykuł jest szczegółową historią powstania obrazu i towarzyszących mu okoliczności. Na tej stronie w felietonie o filmie „Fatima” zamieszczona jest wzmianka, iż rolę Lucji, która miała widzenie Matki Bożej jako jedna z trojga dzieci, grać będzie w angielskim filmie dziewczynka polska. Przed nakręceniem filmu napisała ona do żyjącej dziś w klasztorze Lucji list z prośbą o rady i modlitwy. Wzruszona S. Lucja odpisała, iż będzie się modlić do Matki Bożej i że jest pewna, że film uda się znakomicie.

Na stronie 4 „Catholic Herald” działo „Kwestie tygodnia” wypełniają głównie sprawy polskie. Tytuł tej rubryki opiewa: „Biskupi polscy potrzebują naszych modlitw”. Na tej stronie zamieszczona jest również życliwa i ciepła notatka o zebraniu katolików szkockich w Glasgow, domagających się trybunału międzynarodowego w sprawie Katyń.

Tematyki polskiej dopełnia dłuższa notatka o nowym kościele w Częstochowie, zapowiedź koncertu Niedzielskiego i wzmianka, iż w międzynarodowym katolickim kongresie filmowym w Rzymie wezmą udział uchodźcy polscy.

Jak widać — katolicy angielscy nie mogą się skarżyć na brak informacji o sprawach polskich.

TWOJA MATKA

Maj — miesiąc Marii trwa w całej pełni. Nad kołobkami wszelkiego życia w przyrodzie schyla się matka i pieczołowitością natury zachowuje, czerpi, rozwija nowe życie. Stąd to maj, najpiękniejszy miesiąc wiosny niesie w sobie świeżość barw, aromat wiosny, niekalaną piękność przyrody. Niesie życie, które czerpie swój początek w Stwórcy.

Ale oprócz świata materii istnieje świat ducha — dusza ludzka, która wybrała ten najpiękniejszy miesiąc roku za najwłaściwszy, by w nim zamknąć proste, szczerze uczucia dla tej, przez którą na zamary świat ducha spłynęło życie: zstąpiła Łaska Boża i dała moc, byśmy się stali spowrotem synami Bożymi. Niepokalana Dziewica stając się Matką Boga — Człowieka została Współokupicielką dusz niesmiertelnych, Matką Łaski Bożej, którą rodzi i pomnaża w duszach.

Wspomnij swoje dzieciństwo a przyznasz, że obraz Najświętszej Matki wyryl się w twym sercu równie mocno, jak obraz twej matki ziemskiej. Twój pierwszy pacierz dziecinny, to pozdrowienie Jej: „Zdrowaś Mario, Matko...” „Wspomnij z jaką niecierpliwością wyczekiwałeś tej wieczornej chwili, by wziąć udział w majowych nabożeństwach, by powiększyć szeregi tych, którzy podobnie jak ty, spieszyli do stóp Bożej Rodzicielki. Ludzie w miastach spieszyli do kościołów, a na wioskach — do kaplic przydrożnych i figur Jej poświęconych lub po prostu zawieszali Jej wizerunek na drzewie, wśród łąk i pól, umajonych świeżością zieleni i kwieciami łączyli swe modlitwy ku czci Matki Niebieskiej. Święta i nabożeństwa Jej poświęcone umacniały więzy miłości dla Matki wszystkich ludzi, potęgowały w sercach miłość, oddanie i poprzez Nią zbliżały dusze do Boga.

Zatrzymując się nad strzępami karteek tamtej przeszłości, więcej lub mniej odległej, dostrzegasz, że gdzieś w jakimś okresie życia te „nici”, wiążące twoje serce z Sercem Niepokalanej Matki, porwały się. Nabożeństwo twoje ku Niej osłabło, poszło w zapomnienie; uczucia miłości dziecka do matki zbladły lub zupełnie wyschły w twym sercu. Jej obraz, wypielęgnowany w młodości zatarł obrazy inne, odpowiadające przeważnie zmysłom, pożądliwości ciała i zbytniemu ufaniu w swoją mądrość, swoją wiedzę i w swoje doświadczenia długich lat...

Może czasami odczuwałeś to sieroctwo, mniej lub więcej tęskniłeś do tamtej atmosfery, wypełniającej duszę dziecka. Może jeszcze dziś smutek targają twą duszą a może tak ją już wypełnił, że uczynił ją zupełnie drętwą, nieczułą i zimną?

Jeśli dziś zastanawiasz się nad stopniem swej miłości i nabożeństwa do swej Matki i dostrzegasz w swym sercu mrok, to wiedz i bądź pewny, że w tej właśnie chwili nad kołobką twej dorosłej duszy pochyla się twoja Matka Niebieska. Ona usiłuje wziąć cię za rękę i pragnie ci pomóc w powstaniu...

Przyznaj, że wiele razy w twym życiu wyrwałeś się z rąk Matki; z tych rąk, które wciąż wyciągnięte są ku nam i łaskami wypełnione. I chociaż dorosły postępowałeś tak jak dziecko, które w swej naiwności chce się poparzyć, by

mamie zrobić na złość. Zostawiając Matkę, a nawet myśl wszelką, która cię spowrotem sprowadzała do Niej, oddalałeś od siebie...

Ale wróćmy jeszcze na chwilę do tamtej przeszłości. Przerzucając pozostałe kartki wspomnień, dostrzegasz niewybkale jednak chwile radosne: są nimi te wszystkie zwroty na tory prostych, choć twardych drog Bożych, te uźwignania się z upadków, od których nie jest przecież nikt wolny, te postanowienia poprawy, które były jak dni słoneczne w pochmurnym, deszczowym i mglistym klimacie. Wiedziałeś komu to wszystko zawdzięczasz. Umiałeś nawet publicznie wyrazić swą nieprzepatą wdzięczność dla Bożej i twojej Matki.

Mylili się mocno ten, kto by usiłował wmawiać w siebie, że tamte radości były jego wyłączną заслуżą i staraniem. „Sam z siebie nic nie możesz”. Tak, bo aczkolwiek naszą wyłącznością jest wola, to jest ona tak słabą i tak krucho, że bez pomocy Bożej nie jesteśmy zdolni kroku zrobić. Tu właśnie brała udział Maria — twoja Matka, jako Matka Łaski Bożej, która kierowała wzrok twej duszy ku Bogu, ożywiła twą wolę postanowieniami i była jej filarem w realizacji. Twoje było tylko przyzwolenie, które z ufnością oddawało się macierzyńskiej opiece Marii, a Ona miłosiernie swym jak płaszczem, osłaniała twą duszę. Ona — twoja Matka.

A dziś? — Czy jest inaczej? O, nie! — Spójrz na dzień powszednią wypełniony. Ile w nim dostrzec można łask i darów, tak wewnętrznych, jak zewnętrznych, tak materialnych jak i duchowych (przede wszystkim!). Dzisiejszy człowiek tylko to określa inaczej. Zmaterializowana współczesność nakazuje mu sobie samemu to wszystko przypisywać. Jeszcze czasami część z tych niezaskluzanych darów gotowi jesteśmy przypisać wpływowi otoczenia i kolejności rzeczy... Biedni jesteśmy, wywyżczyliśmy z serc naszych Łaskę, Matkę Łaski Bożej. W zmaterializowanych, chociaż niby katolickich sercach naszych nie mamy miejsca dla Matki. Jeśli usiłujemy się bronić, uważając święcenie kilku świąt Jej czci poświęconych za wystarczające — jest to tylko smutnym dowodem naszego ubóstwa duchowego.

A tymczasem Matka nasza wypełnia (dosłownie, nie w przenośni!) nasze szare, codzienne życie. Ona stoi u źródła naszych codziennych sił, trosk, kłopotów, utrapień. Sto przy nas zawsze Matka Dobrej Rady i podnosi nas i prowadzi po ścieżkach życia. Ona jedna nie odrzuci nas, nie gardzi nami, choćby ciężar naszych win był nieogarnionym morzem boleści, wypełniającej Jej Matczyste Serce. Ona, twoja Matka, ma dla ciebie tylko miłość i chce cię widzieć naprawdę szczęśliwym, a Ona najlepiej ze stworzeń zna pełnię szczęścia w życiu ludzkim, wspartym Łaską Bożą, w szczęśliwym życiu w Bogu, Dawcy wszelkiej radości...

Stąd to w duszach wiarą żyjących muszą i dziś płonąć uczucia miłości i przywiązania ku Matce i muszą znajdować swe zewnętrzne oznaki w niewymuszonym, obojętnym nabożeństwie ku Matce Bożej i wpływającym z niego życia.

Biedni są ci, którzy nie doceniają potęgę Marii w życiu ludzkim lub rozmyślnie unikają Jej zbawczego wpływu. Ta-

cy są naprawdę opuszczeni, gdyż zanębanie nabożeństwa ku Marii, ponieważ na przeszkodzie im stanął grzech, w którym pograżają się coraz bardziej... Są opuszczeni, zanębanani, ale nie muszą nimi pozostawać! Od ciebie zależy, by być innym, by stać się spowrotem katolikiem, być wierzącym, być dzieckiem twej Matki w Niebie.

Pomyśl, jak wielki smutek zalałby serce twej matki, gdyby znała twoje terazniejsze życie, rozmyśl, jakim smutkiem wypełniał Serce Bożej Matki, Współokupicielki naszej, która widzi twoje życie, wypełnione brudem występku i upodlenia moralnego.

Co masz czynić? — Czy dalej trwać w swej nędzy i coraz niżej się staczać? — To byłoby głupstwo, które dopiero po czasie może być odkrytym, gwałtem będzie za późno. — Chrystus pozostawił nam Swą Matkę, którą Ucieczką grzeszników zwiemy, Poczyszycielką strapionych, Wspomożycielką wiernych... Do Niej się zwróć jako do swej Matki najlepszej, pod Jej opiekuńczy płaszcz się udaj. Spieszcie do Niej z ufnością, nie traćcie nadziei, podnieście oczy wasze ku Tej pięknej Gwieździe, odetchnijcie i nabierzcie odwagi do nowego życia. Ona zdolna jest was wyratować i wprowadzić do serc spokój, ukojenie, panowanie Swego Syna.

„Gdy cię unosić będą balwany pychy, gdy powstaną wichry pokus rożnych, gdy napotkasz na prądy ciężkich utrapień — spojrzuj na Marię, wezwij Jej pomocy wszechpotężnego orędownictwa u Boga...”

Gdy poczujesz w sercu jad nikczemnej zawiści do braci swoich — wezwij Marię...

Gdy ogromem zbrodni swoich przywalony, brudem sumienia zaawstydzony, obawą sądów Bożych przerażony, falami smutku zalany, poczniesz się chylić ku otchłani rozpacz — wzywaj Marię...

Nie wypuszczaj Jej z ust swoich, nie wypuszczaj z serca, nie zaniedbuj naśladowania Jej cnót, a uzyskasz przyczynę Jej przemożnego wstawienia...

Za nią idąc nie zbłądzisz. Jej wzywając — ujdiesz rozpacz; z drogi prawej nie zejdziesz, nie upadniesz, bo Ona cię wspierać będzie. Pod Jej opieką niczego się nie ulęknie. Pod Jej wodzą trudu nie uczujesz. Za Jej pośrednictwem dojdiesz zawsze pewnie do celu i doznasz, iż słusznie powiedziano, aby ktokolwiek uciekając się do Marii, Ją o przyczynę prosząc, miał być od Niej opuszczony...“ (św. Bernard).

Nie zwlekaj ze swym powrotem do Matki. Korzystaj z Jej dobroćliwości i miłosierdzia, schylających się ku tobie. Prędko, jak tysiące innych, odczujesz, że Ona nikogo nie zawodzi, nie opuszcza. Wnet będziesz mógł dołączyć swój głos do przepięknej pieśni pochwały, dziękczynienia, podziękowania, Niepokalanej Matce za Łaski otrzymane. Będzie to naturalny odruch duszy — wdzięczność.

Naturalna wdzięczność ludzka dla Tej, która jest Królową Nieba i Ziemi i Matką wszystkich ludzi. Z naturalnego popędu miłości dusza ludzka wyznajduje niekiedy wzruszające wprost sposoby okazania Jej swego ku Niej przywiązania. Czcią otacza święta dla niej ustalone, Jej wznosi kościoły i kapliczki przydrożne, urządzi publiczne, często narodowe pielgrzymki do miejsc, z któ-

Słowo Boże

EWANGELIA NA NIEDZIELĘ
PODCZAS OKTAWY
Wniebowstąpienia (Jan 15, 26 — 27 i Jan 16, 1 — 4)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Poczyszyciel, którego ja wam posłałem od Ojca, On o mnie świadectwo dawać będzie, wy świadectwo dawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. To wam powiedziałem, abyście się nie gorszyli. Wyłączając was z bóznicy; przychodzi nawet godzina, że każdy, co was zabija, mniemać będzie, że czyni przysługę Bogu. A to wam czynić będą, bo nie znają Ojca ani mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście, gdy przyjdzie godzina, wspomnieli, że ja wam to mówiłem.

KALENDARZYK

M A J 1950

21 n. — Niedz. w oktawie Wniebowstąpienia
22 p. — Heleny p., Ju-ij
23 w. — Dezyderiusza
24 ś. — Joanny wd.
25 c. — Grzegorza, Urbana
26 p. — † Filipa Ner.
27 s. — Jana pap.

rych Ona w widzialny jakby sposób okazuje Swe królowanie wśród umiłowanych dusz ludzkich, I każdy naród uważa, że prześciga inne w nabożeństwie ku Niej, w umiłowaniu Jej, w wychwalaniu Jej przywilejów...

A Ona, przyjmując te wszystkie objawy miłości ludzkiej Swym Niepokalanym Sercem nadaje im własności wyższe, jako Pośredniczka między Bogiem a człowiekiem czyni je czystymi, niepokalanymi, które poprzez miłość Jej Serca unoszą się przed tron Boży. Ona jako Matka Boga, jako Forma Boża, z której Chrystus wyszedł, przemienia udoskonala krzyk serc ludzkich i dołącza do chóru Aniołów i Świętych, wielbiących Boga — Dawcę życia, Życia, któremu od zarania jego istnienia patronuje Ona, twoja Matka, Matka Serdeczna i Miłosierna. Matka nasza, Szafarka Łaski Bożej, Wszchemoc prosząca, pod której płaszczykiem miłosierdzia dusza łączy się z majową melodią przyrody i pełną pierśnią opiewa Jej chwałę, dobroć, miłość i miłosierdzie, powtarzając nieustannie hymn Anielski „Zdrowaś Mario”...

AMI.

MATKA MIŁOSIĘRDZIA

W artykule pt. „Matka Miłosierdzia” w poprzednim (20) numerze „Gazety” skutkiem przestawienia wierszy powstało zniekształcenie tekstu w dwu miejscach.

Czytelnicy zechcą nam wybaczyć tę omyłkę.

Nakładem Wydawn. VERITAS

pojawił się oddawna
poszukiwany

KATECHIZM PODSTAWOWY

w opracowaniu

Ks. dra Cz. Piotrowskiego
Bogatą ilustrowany, złożony
piękną, dużą czcionką —
nieodzowny do nauki dzieci.
Stron 96, okładka półsztywna.
Cena 3/6.

Najporęczniejszy modlitewnik

MÓJ NIEDZIELNY MSZALIK

z objaśnieniami

Wydanie amerykańskie na
pięknym papierze, z licznymi
dwukolorowymi ilustracjami

350 stron Cena 4/6
i 6 d przesyłka

Poleca: Katolicki Ośrodek
Wyd. „Veritas”, 12, Praed
Mews, London W.2.

GAZETA NIEDZIELNA

21 maja 1950

SPRAWA POLSKA

Istnieje pogląd, że sprawa polska stała się niemal całkowicie wewnętrzną sprawą sowiecką i że w tym stanie rzeczy Polska nie waży już wcale na politycznej szali. Dość jednak przejrzeć prasę obcą, aby stwierdzić, że sprawa polska bezustannie wpływa na grę żywych sił europejskich i światowych. Wystarczy przypomnieć, jak wielkie wrażenie w świecie wywarła wiadomość o rozburowaniu armii polskiej. Ta armia polska, jak się okazuje, nie jest światu obojętna, a to już znaczy wiele.

Niektórzy politycy i publicyści polscy na emigracji podniecają obce rządy z gorliwością godną lepszej sprawy do zerwania stosunków dyplomatycznych a nawet handlowych z Polską. Jakkolwiek by w Polsce był rząd, łączność jego ze światem jest ostatnią struną nadziei dla narodu. Jakkolwiek by rząd był w Warszawie, naród polski musi żyć pod nim. Narodu polskiego karać za jego rządy nikomu na świecie nie wolno.

Przykładem niewłaściwego stosunku do sprawy polskiej znacznego odłamu Polaków na emigracji jest ocena układu rządu komunistycznego z Kościołem katolickim. Cały wysiłek komentatorów polega na tym, aby udowodnić, że układ był dyktatem (co jest sprzeczne z prawdą), że nie przynosi żadnych korzyści Kościołowi i że go komuniści i tak nie dotrzymają.

Ostatni wniosek jest zupełnie prawdopodobny, jednakże uporczywe zamykanie oczu na korzystne strony układu czyni wrażenie, jakby niektórzy politycy żałowali, iż narodowi polskiemu udało się uniknąć męczeństwa a w każdym razie je odroczyć. Ten pogląd przypomina sprawę powstania warszawskiego. Niech kraj cierpi, niech się krwawi do granic zbiorowego samobójstwa, byle emigracja mogła chłodzić w glorię jego męczeńskiej purpury. Czyżby jeszcze ktoś wierzył, że w razie męczeństwa Polski z Zachodu ruszy na odsiecz krucjata?

Jest to myślenie ogólnie mówiąc szkodziące.

Tak samo, jak nas cieszy odbudowa Warszawy, każda nowa fabryka czy nawet uliczka w najchłodszej miejscowości polskiej, mimo że zbudowano ją za rządów komunistycznych, tak samo cieszy nas układ reżymu z Episkopatem. Układ bowiem nie jest niczym innym, jak triumfem niezłomnie katolickiej postawy narodu polskiego. Nie jest zwycięstwem rządu i nie jest zwycięstwem kleru, lecz jest zwycięstwem katolików polskich.

Układ nie jest aktem politycznym, lecz religijnym. Choćby nam to było najbardziej niemile — z punktu widzenia religijnego układ jest aktem bardzo doniosłym. Jest bowiem bezspornym faktem, że rząd komunistyczny uznał prawo ludzi do Boga, prawo wiary i praktyk religijnych i suwerenność Stolicy Apostolskiej w sprawach wiary, moralności i jurysdykcji kościelnej. To jest o wiele ważniejsze, niż wszystkie polityczne punkty i aluzje układu. I tego historycznego zwycięstwa Episkopa-

Prawdziwą niespodzianką sprawiła światu Francja. Minister Schuman obwieścił propozycję, zrobioną Niemcom — stworzenia porozumienia między obu państwami, na mocy którego cała ich produkcja stali i węgla znalazłaby się pod jednym wspólnym zarządem.

Do takiego układu będą mogły przystąpić wszystkie inne państwa europejskie, nie wykluczając krajów wschodniej Europy. W ten sposób — rozumują Francuzi — wojna między obu państwami będzie nie do pomyślenia; zostanie stworzona podstawa dla ogromnego gospodarczego rozwoju Europy; zrobiony będzie pierwszy realny krok w kierunku Europejskiej Federacji; znajdują się techniczne i materialne środki dla podniesienia życia gospodarczego w Afryce i zaspokojenia potrzeb tego kontynentu. Przewidywane jest przytem zniesienie cła na węgiel i stal między Francją a Niemcami. Będzie musiało też nastąpić ujednostajnienie polityki taryfowej na kolejach. Propozycja francuska omawia przy tej sposobności szereg zagadnień prawnych i gospodarczych, związanych z tym odważnym na terenie polityki międzynarodowej posunięciem.

Przychodzi ono w porę. Wszystko wskazywało na to, że p. Acheson przyjeżdżając zastanie sytuację, w której partnerzy nie będą mieli do zaproponowania, poza żądaniem pieniędzy. W Brytania ze swoimi trudnościami finansowymi i gospodarczymi ma uwagę zaprzętną sterowaniem w coraz trudniejszych warunkach statkiem Wspólnoty Brytyjskiej. Jest zmuszona patrzeć jakby obojętnie na kłopoty Zachodniej Europy. Odbudowy gospodarczej pomysłowości Niemiec nie może się ona nie obawiać; oczy ma zwrócone na Rosję, a na terenie europejskim, a w szczególności niemieckim, ogranicza się do roli obserwatora, zostawiając inicjatywę w ręku tego, który płaci, a więc Waszyngtonu.

Rezultat naskiej konferencji „Okrągłego Stołu“ we wrześniu ub. r., na której założono podwaliny pod dzisiejsze Stany Zjednoczone Indonezji, wywarł na szerokich masach społeczeństwa holenderskiego wrażenie, że Indonezyjczycy w swym ekspansywnym dążeniu do niepodległości, wzięli na siebie ciężary, które w przyszłości okazać się mogą nie do zniesienia. Opinia ta okazała się niestety słuszną. Bo oto zaledwie w kilka tygodni po powstaniu Stanów Zjednoczonych Indonezji wybuchła głośna rewolta kpt. Westerlinga (pisałem o tym obszernie w „Gazecie Niedzielnej“ z dn. 12. 2. br. w artykule „Watażka indonezyjski“).

Tymczasem w dniu 5 kwietnia polskiego nie należy przed światem pomniejszać krakaniem. Tylko bowiem Kościół katolicki w Polsce okazał się tak mocny, że reżym komunistyczny przed nim skapitulował.

Czy na stałe — to w tej chwili; nie najważniejsze. Skapitulował — o to wszystko.

J. B.

Z polskiego punktu widzenia

FRANCJA BIERZE W RĘCE STER EUROPY

Tymczasem reprezentant tego głównego kasjera, wysoki komisarz amerykański nie bardzo dawał sobie dotąd radę. Niemcy gospodarowały źle i rozrzutnie, nacjonalizm niemiecki zyskiwał na sile, a na tle sporu Niemiec o Saarę, ociągania się z wejściem do Zgromadzenia Europejskiego a ostatnio sprzeciwu przymierzonych w sprawie niemieckiej ustawy podatkowej stosunki rządu kanclerza Adenauera ze stolicami Zachodu znacznie się oziębiły. Jednocześnie idea Unii Europejskiej zwięzła się do pojęcia unii Zachodniej Europy, która nie ma w sobie nic pociągającego, bo byłaby tylko polityczną sukienką dla krajów marshallowskich.

W takiej sytuacji, gdzie sprawa niemiecka stała się zagadnieniem kluczowym, jak to stwierdził w Londynie p. Acheson w swej mowie na obiedzie „Towarzystwa Pielgrzymów“, inicjatywa francuska sprawiła wrażenie oszałamiającej. Jest ona szczególnie znamienita przez to, że została wysunięta bez porozumienia się, jak to zawsze dotąd bywało, z Londynem. Wielka Brytania może do porozumienia przystąpić, ale ma przed sobą fakt jakby dokonany.

Trudno uwierzyć, by dla p. Achesona krok Francji był całkowitą niespodzianką. Wysoki Komisarz Francji w Niemczech, p. François Poncet, nie mógł nie wiedzieć o projekcie Jean Monnet'a, zanadto ściśle współpracuje z p. MacCloyem, W. Komisarzem Amerykańskim, by nie zapewnić sobie w ten sposób najpoufniej w tak ważnej sprawie przychylnego stanowiska ze strony Waszyngtonu. Faktem jest, że polityczne wodzostwo w Europie przechodzi w ręce Francji a odbywać się to wszystko będzie pod patronatem Stanów Zjednoczonych.

Wielka Brytania znalazła się wobec projektowanego rozwiązania w bardzo trudnej sytuacji. Wyrazem jej są słowa premiera Attlee wypowiedziane w Izbie Gmin. Przychylnie

połączona jest z zimną rezerwą. Ukłon zaznacza się jedynie dla idei pokoju. Wejście do stalowo-węglowej francusko-niemieckiej puli okaże się zapewne dla Londynu politycznie niemożliwe, a gospodarczo niekorzystne. Przewidywać przy tym należy, iż zostaną w ten sposób rzucone na kontynencie europejskim podwaliny dla nowej niespodziewanej koalicji potężnych interesów od Bałtyku poprzez Śródziemne Morze i Afrykę do Atlantyku. Powstanie oś Hamburg — Marsylia — Dakar, Pula p. Schumana może się stać ośrodkiem tej czy innej formy związku, zaciągającym gospodarczo zjednoczenia całej Europy.

Rząd w Bonn powitał propozycję francuską entuzjastycznie a w dniu, w którym ona obwieszczona została światu, postanowił bez zastrzeżeń przyjąć zaproszenie wejścia Niemiec do Zgromadzenia Europejskiego w charakterze członka. Ustawa w tej sprawie jest już przygotowana i poważna większość parlamentu w Bonn niezawodnie się w tej sprawie wypowie najprzychylniej.

Za wcześniej jeszcze ocenić w pełni znaczenie francuskiej propozycji dla Polski. Można już jednak wyprowadzić z niej — w zależności oczywiście od sposobu jej zrealizowania — następujące wnioski:

Francji będącej słabszym w projektowanym porozumieniu partnerem nie powinno zależeć na wzmocnieniu Niemiec politycznie i gospodarczo drogą uwzględnienia i zaspokojenia ich żądań terytorialnych na ich granicy wschodniej; zainteresowanie W. Brytanii Polską i całą Środkowo-Wschodnią Europą będzie musiało wzrosnąć, gdyż obszary te stanowiąć muszą jedyną przeciwwagę wzrostowi wpływów niemieckich na całym kontynencie Europy. Wreszcie skierowanie ekspansji Niemiec w kierunku Śródziemnego Morza i Afryki leży napewno w interesie Polski.

J. Z.

LIST Z INDONEZJI

(Od własnego korespondenta z Holandii)

nia br. bieg wydarzeń w Indonezji na nowo wstrząsnął całym światem, wywołując zarówno w Holandii, jak i Indonezji poważny niepokój. W dniu tym wykryto bowiem spisek sultana zachodniego Borneo, Hamida, planującego nowy zamach stanu. W kilka godzin później wybuchł w stolicy Wschodniej Indonezji, w Makassar, bunt wojskowy, na którego czele stanął kpt. Andi Abdul Azis. Po 45 minutowej walce buntownicy opanowali koszarzy wojsk republikańskich, doki portowe i radiostacje.

Ciekawe światło na sytuację panującą w Indonezji rzuca mój indonezyjski korespondent, znajomy Holender, a obecnie indonezyjski urzędnik ministerialny, w liście datowanym w kwietniu br.: „...Po ostatnich wydarzeniach jest mało pocieszającego do meldowania z tego, tak pod innymi względami, wspaniałego kraju. Jedynym życzeniem jest, ażeby panujący tutaj od szeregu miesięcy chaos minął bezpowrotnie a zapanował spokój i porządek.

Jest to jednak nieosiągalne, jak długo namiętności silniejsze będą od prawa. Duch rewolucji panuje tutaj wszech-

władnie. Spory polityczne i przyłączenie Zachodniego Borneo (kraju sultana Hamida) do Republiki Indonezyjskiej stawia się ponad gospodarczą odbudowę, co jest wielkim błędem. Federalistów, którzy mają odwagę przeciwstawiać się dążeniom republikańców, obrzuca się... granatami. Terror nie mniejszy jak za żelazną kurtyną jest tutaj na porządku dziennym. Coraz to więcej Indonezyjczyków oczekuje socjalnej rewolucji, chwili, w której tzw. „tani“ (najniższa warstwa ludności), zmuszona do tego straszliwą nędzą i głodem, powstanie i zapyta rządu, co im niepodległość przyniosła. Chłop indonezyjski nie interesuje się polityką, chociaż na pozór zdawać by się mogło, że jest inaczej. Demonstracje i wiece polityczne, o których tyle się mówi i pisze, są organizowane — podobnie jak w dzisiejszej Polsce, jak i zresztą w każdym kraju za żelazną kurtyną — pod przymusem...“

„...Sposób, w jaki republikanie zabierają się do włączenia terytoriów federalnych do republiki, jest według pojęć zachodnich niczym innym, jak (Dokończenie na str. 6-ej)

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Przemawiając w czasie swej podróży po Stanach Zjednoczonych prezydent Truman oświadczył: „Decyzje, które podejmiemy w najbliższych kilku miesiącach zadecydują, czy dojdzie do trzeciej wojny światowej“. Przedstawił on zgrabne skutki prób polityki izolacionistycznej, która umożliwiła wybuch drugiej wojny światowej.

W dniu 11 maja br. rozpoczęła się w Londynie konferencja ministrów spraw zagranicznych: Stanów Zjedn., W. Brytanii i Francji. Celem konferencji — jak stwierdza oficjalny komunikat — będzie dążenie do wzmocnienia pokoju. „W obecnej sytuacji światowej — brzmi komunikat — zachowanie pokoju wymaga nowych wspólnych wysiłków we wszystkich dziedzinach, szczególnie zaś w budowie skutecznej obrony na zasadzie Paktu Atlantyckiego oraz w umocnieniu podstaw ekonomicznych państw zachodnich“.

Francuski minister spraw zagranicznych Schuman oświadczył, że rząd francuski wystąpi z planem połączenia francuskiej i niemieckiej produkcji węgla i stali i oddania jej pod wspólny nadzór. Krok ten — wedle Schumana — będzie pierwszym poważnym krokiem ku Federacji Europejskiej.

W swym przemówieniu w Londynie przed rozpoczęciem konferencji amerykański sekretarz stanu Acheson oświadczył, że wspólne działania międzynarodowe, z poświęceniem czysto narodowych interesów, jest konieczne dla przywrócenia zachwianej równowagi ekonomicznych stosunków międzynarodowych. Mówiąc o Niemczech Acheson dodał: „W dobi i niedoli Niemcy nieuchronnie stanowią część naszej wspólnoty. Przywrócenie Niemiec do rodziny zachodniej cywilizacji musi się odbyć wspólnym wysiłkiem“.

Rząd zachodnich Niemiec postanowił przyjąć zaproszenie do udziału w Radzie Europejskiej w charakterze członka.

Z początkiem czerwca br. oddziały wojsk brytyjskich i Gurdów w liczbie kilku tysięcy rozpoczną intensywną akcję przeciw terrorystom na Malajach. Operacje rozpoczną się na południu i będą się posuwały ku północy.

Ambasada amerykańska w Pradze na nalegania rządu czeskiego zdecydowała redukcję swego personelu o dwie trzecie. Czesi domagali się, aby zwolniony personel opuścił Czechosłowację do dnia 12 maja br.

POWRÓT

KARDYNAŁA SAPIEHY

Książę metropolita krakowski, kardynał Adam Stefan Sapieha odleciał w ubiegły czwartek samolotem z Rzymu do Krakowa.

Książę kardynał obecny był w bazylice św. Piotra w czasie uroczystości pierwszej kanonizacji w Roku Świętym, bł. Marii Emilii de Rodat. Zebrani w Sala dei Paramenti kardynałowie udzielili przed uformowaniem się orszaku papieskiego entuzjastyczne i serdeczne powitanie kard. Sapiehe.

ANTONI WASILEWSKI

JAN SINALCO — KRAK

Tylko ciepło o Nim napisz. Tak na trzydziści wierszy — petitem me więcej i bez wody! Może być jutro wcale ładny numer! Włamię Go jeszcze na „cie“ — pod dwuspalówkę.

„Znowu pękła rura wodociągowa“ — mawiał w redakcji „Lustrowanego Kuryera Codziennego“ Anatol Krakowiecki — naczelny, bezapelacyjny, nocny redaktor — na wiaćomość o nagłym zgonie tego lub owego przyjaciela. Tylko pamiętaj — ostrzegaj ś.p. Anatol — nekrolog w dziennikarstwie, to najnudniejszy dział — niejedną wywrocit się na tym pozornie łatwym temacie. Do nekrologów — trzeba się urodzić!

W myśl tych przestroż nie piszę nekrologu. Chcę tylko od ręki naszkicować Anatola — jako pisarza, dziennikarza, autora-satyryka, kawalarza — słowem szcącego „cygana“ artystycznego Krakowa po bujnym okresie „przyszczyszczyni“ i „Zielonego Balonika“.

Krakowiecki niewątpliwie miał pecha w życiu. Już w początkach kariery literackiej i dziennikarskiej los rzucił go na t.zw. „noc dziennikarskiej“ — do rana, do białego mazura! Ten okres trwał przeszło 10 lat! W nocy pracuje, w dzień śpi, w przerwach, t.j. między wierszami odświeża się oparami dymu Jam Michalikowych, Hawelek, Wentzlów czy innych „groty literackich“ w typie szyneczek Janiczka, w których grupuje się światek literacki: Kazimierz Czachowski, Mirandola, Franciszek Nowicki, Kostek Krumiowski, Stanisław Stwora, Aleksander Błażewski, prof. Kuźniar, prof. Szantroeh, młody wówczas Marianek Chuchnowski i tyłu, tyłu innych pisarzy, malarzy, aktorów.

Twórcza praca Krakowieckiego w tym okresie ogranicza się do nieoczekiwanych wubnych jego talentu, jak np. do zorganizowania wieczorów literackich w sali Jopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim p.t. „Parada parady“, to znowu do napisania tekstów szopki politycznej „Kukielki u Hawelki“ lub do nastrojowych wieczorów w Jamie Michalika. Jak z rękawa sypie satyrycznymi wierszami, fraszkami. Kocha się w powiezonkach,

kalamburach, domysłnikach, rozkoszuje się grą słów.

Od t.zw. „wielkiego święta“ uderza też w wysoki dzwon. Piśze do pism literackich, aby nie wyjść z obiegu. Piśze liryczne wiersze, piśze sztuki sceniczne. Teatr Miejski im. Słowackiego wystawia jego komedię „Sezanie, otworz się!“ Anatol promienieje. Przez pewien okres jest kierownikiem literackim teatrzyku rewiowego w Krakowie pod nazwą „Gong“ pod dyrekcją Jastrzębca i Runowieckiej. Piśze mnóstwo tekstów, piosenek, kocha scenę i k.l.i.y. Nie ma w Krakowie inicyatywności literackiej, w której by Anatol nie brał udziału. Otwiera się przed nim nawet zamknięty sezam — radio.

Najchętniej pisuje do pisma humorystycznego „Wróble na dachu“. Płodzi humoreski, mi-gawki, wiersze satyryczne, fraszki, czasem dowcipy polityczne. Piśze na serwetce u Hawelki lub wprost dyktując wiersze... „do maszyny“. Pytania, które stale stawia „Wróblom“ są następujące: za ile, na ile i ile? (za ile minut ma być wiersz gotów, na ile tekstu i ile za to będzie nono-rium). To ostatnie pytanie było bodźcem do zdwojonego pośpiechu, dowcipu i finezji.

Krakowiecki należał do pi-sarzy skromnych, może za skromnych. Rzadko podpisywał swoje utwory nazwiskiem. W przystępie dobrego humoru obrał sobie pseudonim — Jan Sinalco. Po prostu spodobała mu się etykieta t.zw. „wysokokowych“ lemoniada, wyrabianych w Krakowie pod tą nazwą. Zawsze był bardzo dumny z tego swego literackiego nazwiska. Podpisywał się też „Krank“, aby za często nie figurować na łamach „Wróbli“ i nie zwracać zbytnio na siebie uwagę w kasie Pałacu Prasy. Inny pseudonimem Anatola był — „Pokraka“.

Jako 15 letni chłopiec Krakowiecki „uciekił“ do Legionów. Był podobno pupilem wszystkich. Brał też udział w śląskim powstaniu. A jednak po zakończonej wojnie nie poświęcił się karierze wojskowej, aczkolwiek przy swym wspaniałym darze towarzyskim, talencie literackim i pięknych rysach mógł stać się krakowskim Wieniawa. I Wieniawa; Krakowiecki mieli niewątpliwie wiele wspólnych cech. Obaj byli echem „Młodej Pol-

sk i“ — a ich źródłem kastylskim był „Zielony Balonik“. Cóż kiedy Anatol nie był entuzjastą wojska, choć doświadczył się służbą połową stopnia chorążego.

Alle przeżycia nie pozostają w duszy bez śladów. Toteż w numerze „Wróbli na dachu“ z dnia 6 sierpnia 1939 pojawił się z okazji zjazdu legionistów wiersz p. t. „Płynięcie piosenki po Krakowie“. Jedzą, piją, lulki palą i choć w szybach świt już dmieje, jeszcze piwko jakieś smałą, wspominając stare dzieje... „Hej tam od Krakowa szara Wisła płynie...“

Coraz lepiej, coraz raźniej, gdy poranek czoła chłodzi — wśród rozgwarów i przyjacielskiej znowu tacy młodzie... „A nasza bateria w Kozińcach stoi...“

W roku 1939, kiedy Anatol otrzymał wezwanie mobilizacyjne, najwidoczniej przejął się tym własnym wierszem satyrycznym i jak młody rekrut pobiegł do Katowic, aby odszukać swój oddział — cenzury! Niestety nie odnalazł go na polskiej ziemi, mknął więc za nim za granicę.

O Anatolu kawalarzu, kpiarzu, dowcipnisiu można by to-mo piśać. Krakowiecki należał do typów krakowskich, u-stępując miejsca w popularności conajwyżej Krumiowskiemu („Królowa przedmieścia“), Stworze, Biederowi i staremu Rogalskiemu. Jego „artystyczna“ fryzura, krawat niedbale związany, rozpięty płaszcz oraz kapelusz, najwymowniej-szy świadek różnych eskapad — składały się na tę nieprzeciętną sylwetkę.

Różne o Anatolu krążyły po Krakowie opowiadki i dyktetyki. Najbardziej zaznaczyły się w pamięci Krakowian, kiedy to pewnego ranka kroczył w towarzystwie prof. Szantrocha z odkrytą głową ulicą Lubla w stronę cmentarza rakowieckiego, niosąc kupiony na placu Szczerpańskim wieniec z czarnymi szarfami. A przed nim posuwała się krowa, a w niej śpiący Kazimierz Czachowski — wybitny pisarz i krytyk literacki. Konkudkt ten wzbudzał ogólne zainteresowanie ciągnął pod bramę cmentarza. Pod bramę dosłownie, naprzeciw której ulokował się znany i dostojny szynk

grabarzy i karawaniarzy. Po-dobno Krakowiecki był autorem sloganu, wypisanego na szyldzie tej firmy: „Lepiej tu, jak naprzeciwko!“.

Anatol miał gołębie serce. Serdeczność rozlewał szeroko wokół siebie. A lubił nie tylko ludzi, ale i zwierzęta. Kiedyś kupił za drogie pieniądze papugę, innym razem so-we, to znów małą, zdaje się „Kubusia“. Jako miłośnik zwierząt nie wieził ich w klatkach, lecz chował na wolności, t.j. w mieszkaniu.

Pewnego dnia po powrocie z redakcji zastał Anatol pokój w gruzach, rozbitą lampę, strzaskaną lustro i stopy wyrwane kartek z ulubionych ksiąg. Dopiero po tej przgodzie sprawił Krakowiecki „Kubusiu“ łańcuch i przywiązał go do szafy. Efekt — szafa obryziona do ostatniego stoju i... wypowiedzenie mieszkania. Innym razem, litując się nad dorozkarską szkapą, kupił ją za 50 złotych i przywiózł wierzchem nieco kłopotliwy prezent żonasi — panję Zenie.

Do dziennikarskich sukcesów Anatola zaliczyć należy walkę w obronie Gorgonowej (dopiero rok temu właściwy sprawca słynnej zbrodni wyznał swą winę na łóżu śmie-cni). Już od czasu wizji lokalnej w Brzuchowicach Krakowiecki twierdził zdecydowanie, że Gorgonowa jest niewinna. Sam przebiegał pokoje w wil-gi śmierci z zegarkiem i ręką, by przekonać sędziego śledczego i ekspertów o niemożliwości niestwierdzenia poszłak.

Krakowiecki był wysłannikiem „Kuryera“ w Łańcucie, gdzie Potoccy podejmowali prezydenta Mościckiego. O-prócz doniosłych rozmów politycznych był tam też świadkiem „tortur kulinarnych“. Zapytany przez hr. Potockiego, jakie sobie życzy piwo — ciemne czy jasne łańcuckie — odpowiedział: „To spod stołu, które pije pan ordynat“. A był to... „Zywiec“! Prezydentowi i gościom podawano tylko piwo łańcuckie.

Jako redaktor wielkiego pisma był Anatol postrachem niejednego mieszczucha i radcy miejskiego. O względy Krakowieckiego — m.in. spraw-zdawcy z Rady Miejskiej — zabiegała prawica i lewica. Nieraz późną nocą brzęczały telefony redakcyjne: „Panie redaktorze, tylko proszę nie zapomnieć, że ten wniosek o

skrapianiu ulicy „Na Rybakach“, to ja postawiłem...“ Albo: „Niec pan nie zapomni napisać, że posiedzenie przesiadnięto się do późnych godzin nocnych. Bo moja żona bardziej wierzy prasie, niż mnie, a my tu czekamy u Hawelki.“

Anatol żywo interesował się także życiem społecznym. Zasiadał w różnych stowarzyszeniach, był zapamiętałym propagatorem Towarzystwa Pogotowia Ratunkowego, brał czynny udział w zarządzie Syndykatu Dziennikarzy.

Kiedy zbliżała się wojna, Krakowiecki był motorem wszelkich akcji zbiorczych na FOM, FOM i LOPP. Na dwa miesiące przed wubchem wojny zbierał na lotnisku w Rakowicach wprost do swego pomiegiętego kapelusza pieniądze na dobrojenie w czasie opisu lotników. On był projektodawcą ustawionego na Rynku krakowskim dużego stupa — „termometru uczuć Krakowa“ na którym znaczo-ły się wysokości pożyczek na FOM. Bodając ostatnim felietonem Krakowieckiego przed wojną był w „IKC“u artykuł pt. „Złota szczyka“. Złota szczyka — rzucona na stoł w biurze zbiorczy przez jedną ze służących. To był symbol ofiarności: szerokich warstw polskich.

I tu pod smutnym niebem angielskim nie opuszczał Anatola humor i dowcip. Oto dwie jego fraszki:

AFORYZM O ANGLI
— Stwór aforyzm o Anglii, jeśli ci się uda!
Proszę bardzo, w tej chwili: Asfatuwa muda.

UWAGA! NADCHODZI!
Każy dzień sensacje przynosi nam wojnie.
Coraz mniej o pokoju, obficie o wojnie.
Zaniepokojone słycać już o-krzyki:
„Na Boga, a gdzie są w Anglii Zaleszczyki?“
Znaną katolikom polskiem w Londynie ulicę „Devonia Road“ zwyki był Anatol nazywać wobec przyjaciół „Dewocja Road“.

Wszystkie ostatnie listy Anatola Krakowieckiego pełne były gryzącej tęsknoty za Krakowem. Niestety wielkiego Maratonu nie wygrał. Padł w biegu, nie dochodząc do mety — u bram Krakowa.

Antoni Wasilewski

MARYNARZE GAWĘDA MAJOWA

ZOFIA BOHDANOWICZOWA

W drugiej połowie kwietnia b.r. mija dziesięć lat od czasu kiedy w 1940 roku nasze okręty ORP. „Błyskawica“, ORP. „Grom“ i ORP. „Burza“ rozpoczęły, wspólnie z marynarką brytyjską, operacje na obszarze wod norweskich, znane powszechnie jako działania pod Narwikiem. Okręty nasze, dysponujące doskonałym uzbrojeniem przeciwlotniczym i o dużej szybkości, były — na owe czasy — nawskroś nowoczesne. Dlatego też przeznaczono je do walki, która nabrała już, w tych działaniach, istotnego znaczenia.

Wspieranie ogniem własnych oddziałów walczących na lądzie norweskim, niszczenie zgromadzonych w rejonie Narwiku wojsk niemieckich, ostrzeliwanie celów na lądzie, jak mostów, torów kolejowych, stanowisk ogniowych i t.p. a poza tym stała patrolowanie — oto udział naszych okrętów w początkowej fazie operacji przy Łofotach.

Każdy pocisk wystrzelony z dział okrętowych, każda salwa dział przeciwlotniczych, każdy manewr — były dalszym ogniem walki, jakie stoczyły we wrześniu 1939 r. bratnie okręty na wodach oceanicznych. Okręty, które uległy przewadze wroga, stały się już tylko chwalebna nazwa, odległym wspomnieniem, dla tych którzy walczyli na wodach arktycznych.

Zapewne wówczas żądemu z nich nie przeszło przed myśl, że po dziesięciu latach od owej chwili i oni — wraz ze swymi okrętami — stanowią będą tak-że już tylko wspomnienie, zaprawione gorzka wspomnień niedoli. I że ich wysiłek walki nie zostanie uwieczniony nagrodą powrotu do oswojonej Ojczyzny.

Coprawda ORP. „Błyskawicy“ danym było oglądać znowu szare fale Bałtyku, ale w warunkach, które — wielu z tych co wraz z nią walczyli w owych norweskich czasach — nie pozwoliły ucieść oczu widokiem dobrze znanych wybrzeży ORP. „Burza“, sterany późniejszymi walkami i żmudną pracą w konwojach, dokonuje swego pracowitego żywota, jako rdzieniejący kadłub, w jednym z portów brytyjskich. ORP. „Grom“ zaś... Niechaj mu wody norweskie nie zakłócają wiecznego spoczynku przy-ominaniem okrutnej rzeczywistości.

Jest stare, harde, francuskie westchnienie żeglarskie: „Najświętsza Panienko! Otocz Swą opieką marynarzy przebywających na lądzie. Ci bowiem, którzy są na morzu — niech już sobie sami dają radę“. Widoce nie opieką Tego, który kieruje biegiem gwiazd spowodowała, że niebezpieczeństwa czyniące na lądzie nie zdołały zagrozić

tym, którzy na nim zmuszeni byli pozostać. Ufni w tę Opiekę oraz we własne siły, z niesłabnącą nadzieją w lepsze jutro — jakoś dają sobie radę. I chociaż rozproszeni po wszystkich zakątkach kuli ziemskiej — nie tracą łączności ze sobą.

Zrzeszeni w Samopomocy Marynarki Wojennej prowadzą działalność społeczną, charytatywną i pomocy dla kolegów. Poza kołem w Londynie zorganizowali koła w Plymouth i w Nowym Yorku. Wydają własne piśenko, pod wyśownym tytułem „Nasze Sygnały“, w którym m.i. zamieszczane są głosy z życia kolegów ze wszystkich stron świata. Od czasu do czasu zbierają się, we własnym domu w Londynie, dla omawiania: interesujących ich zagadnień i podtrzymywania więzów, zadzierzgniętych podczas wspólnej służby. Zwłaszcza zaś wówczas, gdy nadarza się sposobność wspomnienia jakiegos wydarzenia lub etapu pracy z okresu pobytu w Kraju.

Niedawno właśnie — w lutym bież. roku — obcudzili skromnie, we własnym gronie, trzydziestoletnie „Zaślubin Polskiej z Morzem“.

W oczach jednak rodaków rozproszonych po świecie, Marynarka Polska i jej żołnierze, to bron najbardziej milcząca.

WIK.



Tu nad strugą, co z uwięzi zimy Jak ptak wyprysła poszumnie i gętko, Siadźmy na trawie, Najświętsza Panienko, Pogawędzimy...

Ty — na pagorku, gdzie pierwsza woń młodyna Przynęca pszczołę gorliwą i skora, Ja — u podnóża wśród chwastów ugoru — Służka niegodna.

Bo jeśliś takiej nabrała śmiałości, By z Tobą gadać i siedzieć przy Tobie, To nie, bym wiele mniemała o sobie, Ale z miłości.

Wiem, że godniejsze, miłsze masz gawędę W sześciolich niebie w świętych Pańskich gronie, Co w aureolach stoją przy Twym tronie Świetlistym rżdem.

Tam słowo każde niby róża kwitnie, I niby perła okragła się toczy, I niby strumień czysty i przeźroczy Śpiewa bękietnie.

A w mojej mowie nieskładnej, mozolnej Słowa są ciężkie, twarde, nieozdobne Do tych łopoliach przydrożnych podobne I głązów polnych.

Ale wraz ze mną z Twej majowej łaski Gadają Tobie pięknie i gorące Fale strumienia, kwitnące kaczence I rosy blaski.

Spójrz na stokrotkę, Marlo, co w ukryciu Traw wybujałych chyli główkę wiotką; Ja często myślę, żeś była stokrotką W swym ziemskim życiu.

Lecz kiedy wspomnę, jak w ufności cichej Tyś się otwarła na przyjęcie Pana, Myślę, żeś była, o Niepokalana, Lilii kielichem.

A gdy oglądam świt jasny i czysty, To zdaje mi się, żeś Ty była zorzą, A nocą myślę, żeś Ty była Bożą Gwiazdą złocistą.

A gdy w czas burzy chnuir ogniste brzemie Upada gromem, myślę, żeś Ty była Jak błyskawica, która połączyła Niebo i ziemię.

I porównaniem każdym Cię unniejszam, Choćbyś Cię chciała nad wszystko wysławić, Bo wśród stokrotek i zórz i błyskawic — Tyś najpiękniejsza.

Znasz moje życie od pierwszej godziny, Wiele nademną też wylałaś, Matko, Uśmiech na twarz Twej gościł tak rzadko Z mojej przyczyny.

Ja Twoje życie z różancowych ziaren Coraz to jaśniej i dokładniej czytam I patrzę z codziennym zachwytem W świętości czare.

Jest między nami zażyłość wiążąca, Która mię krzepi i raduje stale — I grudka ziemi cleszy się poufale Przyjznią słońca.

I patrz, Najmilsza, jakżem dufna w Ciebie, Jakże się Twa łaska pysznie miłościwą, Bo oto wierzę, że Cię kiedyś żywą Zobaczę w niebie.

Starość nadchodzi i może niedługo Odfrunę cicho z ziemskiego wyraju, Więc tym radośniej wielbię Cię w tym maju, Tu nad tą strugą.

TERMIN NAJBLIŻSZEJ PIELGRZYMKI

Druga grupa pielgrzymów wyruszyła w sobotę rano dnia 13 maja do Rzymu przez Francję.

Trzeba autorowi poważnego traktatu podarować chyba to nieco przesadne pojecie o ważności i mądrości jego braci — kwaków, ale niesposób jest nie zgodzić się, że badając zagadnienie zbrodni i kary utrafił on w sedno rzeczy. Nie wiem, czy Lord Chief Justice Goddard i Sir Hartley Snowcross czytali kiedykolwiek rozprawę Gent'a. Jej przypomnienie bardzo by im mogło pomóc w rozwiązaniu zagadnienia, które jest ciężką i groźną chmura zawieszona na tym kraje.

Peter W.

BRITANNICA

ZBRODNI I KARA

Fala przestępstw, jaka nawiedziła Anglię w latach powojennych spęda sen z oczu sędziom, prawodawcom, wiedzom odpowiedzialnym za bezpieczeństwo tego kraju oraz wszystkim tym, którzy w trosce o dobre obyczaje starają się położyć tam panoszącemu się złu. Niestety dyskusja nad tym zagadnieniem toczy się niewłaściwie. Znaczną część prasy brytyjskiej jest bardziej pochłonięta namiętą polemiką, czy kara śmierci winna być utrzymana lub też czy karę chłosty należy wymierzać batogiem o dziewięciu końcach („cat o'nine tails“), aniżeli tym, jak udrawiać moralność w rodzinie lub jak wykorzystywać w tym zagadnieniu rolę rodziny i szkoły.

Zajmijmy się raczej historyczną stroną tego zagadnie-

nia, a w szczególności karani za zbrodnie popełniane w tym kraju w ciągu wieków. Wpadły mi właśnie w rękę 3 tomy bardzo ciekawej książki, wydanej w Anglii w roku 1775 p.t. „Political Disquisitions; or Enquiry into public Errors, Defects and Abuses“, której autorem jest J.B. Gent.

Ten niezwykły wnikiwy pisarz, wielki erudyta i nieprzeciętny miary historyk XVIII wieku napisał u.h.in. książkę p.t. „Discourses of Human Nature“, która — słowa te pisal Gent w XVIII wieku. Ich oczywista słusność dziwnie nie jest dziś dostrzegana.

Z drugiej zaś strony autor jest pełen podziwu dla prawodawstwa ówczesnej Rosji, w której — jak mówi — „zociny nie są dziś skazywane na śmierć, lecz na pracę w kopalniach“.

Ukaz carcy Katarzyny, która wstępując na tron oświadczyła, że w czasie jej panowania nikt nie będzie skazany na śmierć, również bierze autor za dobrą monetę. Wygląda to tak, jakby pochwycił autor doskonałej skąd inąd książki oglądał Rosję oczyma turysty,

prorowadzonego przez jakiegos ówczesnego „Inturista“. Ale wrómy do ojczyzny autora, w której działy się rzeczy ciekawsze. Otóż Gent przypomina nam, że u Celtów kara za zabójstwo była grzywna. Cytując pewne dzieło w języku celtyckim, autor stwierdza, że „weregild“, t.j. grzywna za popełnione zabójstwo nakładana była w wysokości, uzależnionej od hierarchii społecznej osoby, na której mord popełniono. A więc za zabójstwo areykaplana lub księcia trzeba było płacić 15000 „thrymsas“ (moneta wartości 1/3 saskiego szylinga). Członkowie innych kast „kaszowali“ tanej.

Zabójstwo biskupa lub t.zw. „ealdorman'a“ trzeba było okupić grzywną 8000 thrymsas. Zgładzenie z tego świata innych przedstawicieli spośród kasty kapłańskiej, a więc np. „holde“ lub „highgreave“ mogło skończyć się grzywną 4000 thrymsas. „Messethane“ zwany przez Gent'a „spiritual lord“ oraz „worldhene“, czyli

„temporal lord“ — szacowani byli już tylko na 2000 thrymsas. Niektórzy jednak historycy twierdzą, że grzywny te odnosiły się do zabójstw popełnionych nie w złej woli. Jeszcze trudniej jest dociec, dlaczego zabójstwa popełnione w święta miały „taryfe“ zależną od rodzaju święta. Niemniejże zdziwienie ogarnia nas również wobec faktu, że w XVIII wieku za przestępstwo, zagrożone karą śmierci uchodziło przetrwanie stawu z rybną i ścięcie drzewa wiśniowego w sadzie. Tak samo w zdumienie wprawia nas prawo głoszące, że zbrodnia jest przebywanie przez miesiąc pod jednym dachem z ludźmi, których to prawo określa jako „ludzi zwanych Egipcjanami lub cyganami“ („Egyptians or Gypsies“). Należy przy tym nie zapominać, że do dziś jeszcze w różnych częściach Anglii Cyganie nazywani są „Egipcjanami“.

Słusznie podkreśla Gent, że ówczesne prawodawstwo an-

gielskie cechował rażący brak proporcji. Tak więc w 10 roku panowania Jerzego III osoba nieupoważniona, która dopuściła się zabicia kurapatwy w nocy, skazana była na karę chłosty publicznej. Kara śmierci spotykała zarówno męża, który głodem zamorzył swą żonę na śmierć, jak i tego, kto z głodu obrabował przechodnia z kilku szylingów.

Sposoby wykonywania kary śmierci były różne. Kara śmierci przez powieszenie znana była już w IX wieku. Henryk I (1100 — 1135), najmłodszy syn Wilhelma Zdobywcy wprowadził karę śmierci przez powieszenie za kwadzie i rozbój. Natomiast król Wilhelm zwany Bekartem nie zadawał się tak niewyszukaną karą i za te same przestępstwa karał wydiubaniem oczu, kastracją, ucinaniem rąk, stóp i t.d.

Według Sir Wilhama Dugdale'a ucinanie głowy za zbrodnię pospolite zostało wprowadzone przez Wilhelma Zdobywcę. Kara śmierci przez utopie-

nie była znana w Anglii (i praktykowana) za Edwarda II (1307 — 1327). Za króla Edwarda I (1272 — 1307) w hrabstwie Chester wyroki śmierci wykonywano przez ścięcie toporem zamiast praktykowanego przeważnie wieszania. Sadystyczne skłonności tego króla wyrażały się między innymi w tym, że istniało wówczas prawo, iż skazanego ciągnęła na miejsce stracenia jedyna własna rodzina na długim sznurze.

Kara chłosty znana była od niepamiętnych czasów, ale dopiero król Jakub I (1406) doprowadził do uchwalenia przez parlament ustawy, mocą której szlachcic nie mógł być skazany na tego rodzaju karę.

W tym miejscu należy postawić sobie pytanie: czy surowość kary wpływa a jeśli tak, to w jakim stopniu na liczbę przestępstw i zbrodni? Oddajmy tu głos innemu wybitnemu juryscie z tego okresu, Fazakryemu. Jest on zdania, że nawet najsurowsze kary nie

ANTONI WASILEWSKI

J A N S I N A L C O — K R A K

— Tylko ciepło o Nim napisz. Tak na trzydzieści wierszy — petitem nie więcej i bez wody! Może być jutro wcale ładny numer! Włamię Go jeszcze na „cie“ — pod dwuspaltówkę.

„Znowu pękła rura wodociągowa“ — mawiał w redakcji „Lustrowanego Kuryera Codziennego“ Anatol Krakowiecki — naczelny, bezapelacyjny, nocny redaktor — na wiadomość o nagłym zgonie tego lub owego przyjaciela. Tylko pamiętaj — ostrzegaj s.p. Anatol — nekrolog w dziennikarstwie, to najładniejszy dział — niejedną wywrócił się na tym pozornie łatwym temacie. Do nekrologów — trzeba się urodzić!

W myśl tych przestróg nie piszę nekrologu. Chcę tylko od ręki naszkicować Anatola — jako pisarza, dziennikarza, autora satyryki, kawalarza — słowem szczerkowego „cygana“ artystycznego Krakowa po bujnym okresie „przybyszewszczyzny“ i „Zielonego Balonika“.

Krakowiecki niewątpliwie miał pecha w życiu. Już w początkach kariery literackiej i dziennikarskiej los rzucił go na t.zw. „noce dziennikarskie“ — do rana, do białego mazura! Ten okres trwał przeszło 10 lat! W nocy pracuje, w dzień śpi, w przerwach, t.j. między wierszami odświeża się oparami dymu Jam Michalikowych, Hawelek, Wentzlów czy innych „grot literackich“ w typie szyneczki Jańczyka, w których grupuje się światek literacki: Kazimierz Czachowski, Mirandola, Franciszek Nowicki, Kostek Krumłowski, Stanisław Stwora, Aleksander Błażejowski, prof. Kuźniar, prof. Szantroch, młody wówczas Marianek Chuchnowski i tyłu, tyłu innych pisarzy, malarzy, aktorów.

Twórcza praca Krakowieckiego w tym okresie ogranicza się do nieoczekiwanych wybuchów jego talentu, jak np. do zorganizowania wieczorów literackich w sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim p.t. „Parada paradyj“, to znowu do napisania tekstów szopki politycznej „Kukielki u Hawelki“ lub do nastrojowych wieczorów w Jamie Michalika. Jak z rekawa sypie satyrycznymi wierszami, fraszkami. Kocną się w powiedzonkach,

kalamburach, domyślnikach, rozkoszuje się grą słów.

Od t.zw. „wiekiego święta“ uderza też w wysoki dzwon. Piśze do pism literackich, aby nie wyjść z obiegu. Piśze liryczne wiersze, piśze sztuki sceniczne, Teatr Miejski im. Słowackiego wystawia jego komedię „Sezame, otwórz się!“ Anatol promienieje. Przez pewien okres jest kierownikiem literackim teatru rewiewego w Krakowie pod nazwą „Gong“ pod dyrekcją Jastrzębca i Runowieckiej. Piśze mnóstwo tekstów, piosenek, kocha scenę i k.l.y. Nie ma w Krakowie imprezy artystyczno-literackiej, w której by Anatol nie brał udziału. Otwiera się przed nim nawet zamknięty szesam — radio.

Najchętniej pisuje do pisma humorystycznego „Wróble na dachu“. Płodzi humoreski, migawki, wiersze satyryczne, fraszki, czasem dowcipy polityczne. Piśze na serwetce u Hawelki lub wprost dyktując wiersze... „do maszyny“. Pytania, które stale stawia „Wróblom“ są następujące: za ile, na ile i ile? (za ile minut ma być wiersz gotów, na ile tekstu i ile za to będzie honorarium). To ostatnie pytanie było bodźcem do zdwojonego pośpiechu, dowcipu i finezji.

Krakowiecki należał do pisarzy skromnych, może za skromnych. Rzadko podpisywał swoje utwory nazwiskiem. W przystępie dobrego humoru obrał sobie pseudonim — Jan Sinalco. Po prostu spodobała mu się etykieta t.zw. „wysokowych“ lemoniada, wyrabianych w Krakowie pod tą nazwą. Zawsze był bardzo dumny z tego swego literackiego nazwiska. Podpisywał się też „KraK“, aby za często nie figurować na łamach „Wróbli“ i nie zwracać zbytnio na siebie uwagi w kasie Pałacu Prasy. Innym pseudonimem Anatola był — „Pokraka“.

Jako 15 letni chłopiec Krakowiecki „uciekł“ do Legionów. Był podobno pupilem wszystkich. Brał też udział w śląskim powstaniu. A jednak po zakończonej wojnie nie poświęcił się karierze wojskowej, aczkolwiek przy swym wspaniałym darze towarzyskim, talencie literackim i pięknych rysach mógł stać się krakowskim Wieniawą. I Wieniawą i Krakowiecki mieli niewątpliwie wiele wspólnych cech. Obaj byli echem „M ł o d e j P o l s k i“

sk i“ a ich źródłem kastyłskim był „Zielony Balonik“. Cóż kiedy Anatol nie był entuzjastą wojska, choć dosłużył się służbą połową stopnia chorążego.

Ale przeżycia nie pozostają w duszy bez śladów. Toteż w numerze „Wróbli na dachu“ z dnia 6 sierpnia 1939 pojawił się z okazji zjazdu legionistów wiersz p. t. „Płynie piosnka po Krakowie“:

Jedzą, piją, lulki palą i cnoć w szybach świt już dnieje,

jeszcze piwko jakieś smalą, wspominając stare dzieje...

„Hej tam od Krakowa szara Wisła płynie...“

Coraz lepiej, coraz raźniej, gdy poranek czoła chłodzi — wśród rozgwarów i przyjaźni wszyscy znowu tacy młodzi...

„A nasza bateria w Kozienicach stoi...“
ltd. itd.

W roku 1939, kiedy Anatol otrzymał wezwanie mobilizacyjne, najwidoczniej przejął się tym własnym wierszem satyrycznym i jak młody rekrut pobiegł do Katowic, aby odzyskać swój oddział — cenzury! Niestety nie odnalazł go na polskiej ziemi, mknął więc za nim za granicę.

O Anatolu kawalarzu, kpiarzu, dowcipniścu możnaby tomy piśać. Krakowiecki należał do typów krakowskich, uścisujących miejsca w popularności conajwyżej Krumłowskiemu („Królowa przedmieścia“), Stworze, Biederowi i staremu Rogalskiemu. Jego „artystyczna“ fryzura, krawat niedbale i zawiązany, rozpięty płaszcz oraz kapelusz, najwymowniejczy świadek różnych eskapad — składały się na tę nieprzeciętną sylwetkę.

Różne o Anatolu krążyły po Krakowie opowieści i dyktoryjki. Najbardziej zaznaczył się w pamięci Krakowian, kiedy to pewnego ranka kroczył w towarzystwie prof. Szantrocha z odkrytą głową ulicą Lubicz w stronę cmentarza rakowickiego, niosąc kupiony na placu Szczepańskim wieniec z czarnymi szarfami. A przed nim posuwała się krok w krok dorożka, a w niej śpiący Kazimierz Czachowski — wybitny pisarz i krytyk literacki. Konkudkt ten wzbudzał ogólne zainteresowanie ciągnął pod bramę cmentarza. Pod bramę dostawiono, naprzeciw której ułożył się znany i dostojny szynk

grabarzy i karawaniarzy. Podobno Krakowiecki był autorem sloganu, wypisanego na szyldzie tej firmy: „Lepiej tu, jak naprzeciwnik!“

Anatol miał gołębie serce. Serdeczność rozlewał szczerze wokół siebie. A lubił nie tylko ludzi, ale i zwierzęta. Kiedyś kupił za drogie pieniądze papugę, innym razem sowę, to znowu małpkę, zdaje się „Kubusia“. Jako miłośnik zwierząt nie więził ich w klatkach, lecz cnotał na wolności, t. j. w mieszkaniu.

Pewnego dnia po powrocie z redakcji zastał Anatol pokój w gruzach „rozbitą lampę, strząskane lustro i stosy wyrwanych kartek z ulubionych ksiąg. Dopiero po tej przygodzie sprawił Krakowiecki „Kubusiu“ łańcuch i przywiązał go do szafy. Efekt — szafa obgryziona do ostatniego popisu lotników. On był projektodawcą ustawionego na Rynku krakowskim dużego słupa — „termometru uczuć Krakowa“, na którym znacząco się wysokość pożyczek na FON. Bodajże ostatnim felietonem Krakowieckiego przed wojną był w „IKC'u“ artykuł pt. „Złota szczęka“. Złota szczęka — rzucona na stół w biurze zbiórki przez jedną ze służących. To był symbol ofiarności szerokiej warstw polskich.

I tu pod smutnym niebem angielskim nie opuszczał Anatola humor i dowcip. Oto dwie jego fraszki:

AFORYZM O ANGLII

— Stwórz aforyzm o Anglii, jeśli ci się uda!
Proszę bardzo, w tej chwili:
Asfaliowa nuda.

UWAGA! NADCHODZI!

Każdy dzień sensacje przynosi nam hojnie.

Coraz mniej o pokoju, obficie o wojnie.

Zaniepokojone slychać już okrzyki:

„Na Boga, a gdzie są w Anglii Zaleszczyki?“

Znaną katolikom polskim w Londynie ulicę „Devonia Road“ zwykł był Anatol nazywać wobec przyjaciół „Dewocja Road“.

Wszystkie ostatnie listy Anatola Krakowieckiego pełne były gryzącej tęsknoty za Krakowem. Niestety wielkiego Maratonu nie wygrał. Padł w biegu, nie dochodząc do mety — u bram Krakowa.

Antoni Wasilewski

BRITANNICA

ZBRODNIA I KARA

Fala przestępstw, jaka nawiedziła Anglię w latach powojennych spędza sen z oczu sędziom, prawodawcom, władzom odpowiedzialnym za bezpieczeństwo tego kraju oraz wszystkim tym, którzy w trosce o dobre obyczaje starają się położyć tamę panoszącemu się złu. Niestety dyskusja nad tym zagadnieniem toczy się niewłaściwie. Znaczna część prasy brytyjskiej jest bardziej pochłonięta namiętną polemiką, czy kara śmierci winna być utrzymana lub też czy karę chłosty należy wymierzać batogiem o dziewięciu końcach („cat o'nine tails“), aniżeli tym, jak uzdrawiać moralność w rodzinie lub jak wykorzystać w tym zagadnieniu rolę rodziny i szkoły.

Zajmijmy się raczej historyczną stroną tego zagadnie-

nia, a w szczególności karami za zbrodnie popełniane w tym kraju w ciągu wieków.

Wpadły mi właśnie w ręce 3 tomy bardzo ciekawej książki, wydanej w Anglii w roku 1775 p.t. „Political Disquisitions; or Enquiry into public Errors, Defects and Abuses“, której autorem jest J.B. Gent. Ten niezwykle wnikliwy pisarz, wielki erudyta i nieprzeciętny miary historyk XVIII wieku napisał m.in. książkę p.t. „Dignity of Human Nature“, która każdy interesujący się zagadnieniami socjologii i historią kultury winien przeczytać.

Otóż Gent z właściwą sobie starannością odkrywa nam tajniki jurysdykcji tego kraju od czasów inwazji duńskiej. Nie brak przy tym niezwykle interesujących dygresji porównawczych z dziedziny jurysdykcji

i obyczajowości prawie wszystkich znanych wówczas narodów. I tak np. o ówczesnej Polsce mówi, że „wszystko prawie w niej sprzyja grabieżom i morderstwom. A jednak taka jest powszechna uczciwość ludności, że zbrodnie te należą do rzadkości. Dlatego to właśnie dobre obyczaje znaczą więcej aniżeli dobrze opracowane prawo“. Słowa te pisał Gent w XVIII wieku. Ich oczywista słuszność dziwnie nie jest dziś dostrzegana.

Z drugiej zaś strony autor jest pełen podziwu dla prawodawstwa ówczesnej Rosji, w której — jak mówi — „złoczyńcy nie są dziś skazywanym na śmierć, lecz na pracę w kopalniach“.

Ukaz carycy Katarzyny, która wstępując na tron oświadczyła, że w czasie jej panowania nikt nie będzie skazany na śmierć, również bierze autor za dobrą monetę. Wygląda to tak, jakby poczyjni autor doskonałej skąd inąd książki oglądał Rosję oczyma turysty,

prowadzonego przez jakiegoś ówczesnego „Inturista“.

Ale wróćmy do ojczyzny autora, w której dzieja się rzeczy ciekawsze. Otóż Gent przypomina nam, że u Celtów karą za zabójstwo była grzywna. Cytując pewne dzieło w języku celtyckim, autor stwierdza, że „weregild“, t.j. grzywna za popełnione zabójstwo nakładana była w wysokości, uzależnionej od hierarchii społecznej osoby, na której mord popełniono. A więc za zabójstwo arcykapłana lub księcia trzeba było płacić 15000 „thrymsas“ (moneta wartości 1/3 saskiego szylinga). Członkowie innych kast „kaszowali“ taniej.

Zabójstwo biskupa lub t.zw. „ealdorman'a“ trzeba było okupić grzywną 8000 thrymsas. Zglądzenie z tego świata innych przedstawicieli spośród kasty kapłańskiej, a więc np. „holde“ lub „highgreave“ mogło skończyć się grzywną 4000 thrymsas. „Messethane“ zwany przez Gent'a „spiritual lord“ oraz „worldthene“, czyli

„temporal lord“ — szacowani byli już tylko na 2000 thrymsas.

Niektórzy jednak historycy twierdzą, że grzywny te odnoszą się do zabójstw popełnionych nie w złej woli. Jeszcze trudniej jest dociec, dlaczego zabójstwa popełnione w święta miały „taryfę“ zależną od rodzaju święta. Niemniejże zdziwienie ogarnia nas również wobec faktu, że w XVIII wieku za przestępstwo, grożące karą śmierci uchodziło przerwanie stawu z rybami lub ścięcie drzewa wiśniowego w sadzie. Tak samo w zdumienie wprawia nas prawo głoszące, że zbrodnia jest przebywanie przez miesiąc pod jednym dachem z ludźmi, których to prawo określa jako „ludzi zwanych Egipcjanami lub cyganami“ („Egyptians or Gypsies“). Należy przy tym nie zapominać, że do dziś jeszcze w różnych częściach Anglii Cyganie nazywani są „Egipcjanami“.

Słusznie podkreśla Gent, że ówczesne prawodawstwo an-

MARYNARZE

ZOFIA BOHDANOWICZOWA

GAWĘDA MAJOWA

W drugiej połowie kwietnia b.r. mija dziesięć lat od czasu kiedy w 1940 roku nasze okręty ORP. „Błyskawica“, ORP. „Grom“ i ORP. „Burza“ rozpoczęły, wspólnie z marynarką brytyjską, operacje na obszarze wód norweskich, znane powszechnie jako działania pod Narwikiem. Okręty nasze, dysponujące doskonałym uzbrojeniem przeciwlotniczym i o dużej szybkości, były — na owe czasy — nawskroś nowoczesne. Dlatego też przeznaczono je do walki, która nabrała już w tych działaniach, istotnego znaczenia.

Wspieranie ogniem własnych oddziałów walczących na lądzie norweskim, niszczenie zgrupowań wojsk nieprzyjaciela, ostrzeliwanie celów na lądzie, jak mostów, torów kolejowych, stanowisk ogniowych i t.p. a poza tym stałe patrolowanie — oto udział naszych okrętów w początkowej fazie operacji przy Lofotach.

Każdy pocisk wystrzelony z dział okrętowych, każda salwa dział przeciwlotniczych, każdy manewr — były dalszymi ogniwami walki, jakie stoczyły we wrześniu 1939 r. bratnie okręty na wodach ojczystych. Okręty, które uległy przewadze wroga, stały się już tylko chwalebna nazwą, odległym wspomnieniem, dla tych którzy walczyli na wodach arktycznych.

Zapewne wówczas żadnemu z nich nie przeszło przez myśl, że po dziesięciu latach od owej chwili i oni — wraz ze swymi okrętami — stanowią będą także już tylko wspomnienie, zaprawione gorczą wspólnej niedoli. I że ich wysiłek walki nie zostanie uwieczony nagrodą powrotu do oswobodzonej Ojczyzny.

Coprawa ORP. „Błyskawicy“ danym było oglądać znowu szare fale Bałtyku, ale w warunkach, które — wielu z tych co wraz z nią walczyli w owych norweskich czasach — nie pozwoliły uciechy oczu widokiem dobrze znanych wybrzeży. ORP. „Burza“, sterany późniejszymi walkami i żmudną pracą w konwojach, dokonuje swego pracowitego żywota, jako rdzewiejący kadłub, w jednym z portów brytyjskich. ORP. „Grom“ zaś... Niechaj mu wody norweskie nie zakłócają wiecznego spoczynku przypomnieniem okrutnej rzeczywistości.

Jest stare, harde, francuskie westchnienie żeglarskie: „Najświętsza Panienko! Otocz Swą opieką marynarzy przebywających na lądzie. Ci bowiem, którzy są na morzu — niech już sobie sami dają radę“. Widocznie opieka Tego, który kieruje biegiem gwiazd spowodowała, że niebezpieczeństwa czyniące na lądzie nie zdołały zagrozić

tym, którzy na nim zmuszeni byli pozostać. Ufni w tę Opiekę oraz we własne siły, z nieślabnącą nadzieją w lepsze jutro — jakoś dają sobie radę. I chociaż rozproszeni po wszystkich zakątkach kuli ziemskiej — nie tracą łączności ze sobą.

Zrzeszeni w Samopomocy Marynarki Wojennej prowadzą działalność społeczną, charytatywną i pomocy dla kolegów. Poza kołem w Londynie zorganizowali koła w Plymouth i w Nowym Yorku. Wydają własne pismo, pod wymownym tytułem „Nasze Sygnały“, w którym m.i. zamieszczane są głosy z życia kolegów ze wszystkich stron świata. Od czasu do czasu zbierają się, we własnym domu w Londynie, dla omawiania interesujących ich zagadnień i podtrzymywania więzów, zadzierżniętych podczas wspólnej służby. Zwłaszcza zaś wówczas, gdy nadarza się sposobność wspomnienia jakiegoś wydarzenia lub etapu pracy z okresu pobytu w Kraju.

Niedawno właśnie — w lutym bież. roku — obchodzili skromnie, we własnym gronie, trzydziestelecie „Zaślubin Polskiej z Morzem“.

W oczach jednak rodaków rozproszonych po świecie, Marynarka Polska i jej żołnierze, to broń najbardziej milcząca.

WIK.



gielskie cechował rażący brak proporcji. Tak więc w 10 roku panowania Jerzego III osoba nieupoważniona, która dopuściła się zabicia kuropatwy w nocy, skazana była na karę chłosty publicznej. Kara śmierci spotykała zarówno męża, który głodem zamorzył swą żonę na śmierć, jak i tego, kto z głodu obrabował przechodnia z kilku szylingów.

Sposoby wykonywania kary śmierci były różne. Kara śmierci przez powieszenie znana była już w IX wieku. Henryk I (1100 — 1135), najmłodszy syn Wilhelma Zdobywcy wprowadził karę śmierci przez powieszenie za kradzież i rozbój. Natomiast król Wilhelm zwany Bękartem nie zadawał się tak niewyszukaną karą i za te same przestępstwa karał wydlubaniem oczu, kastracją, ucinaniem rąk, stóp i t.d.

Według Sir William Dugdale'a ucinanie głowy za zbrodnie pospolite zostało wprowadzone przez Wilhelma Zdobywcy. Kara śmierci przez utopie-

nie była znana w Anglii (i praktykowana) za Edwarda II (1307 — 1327). Za króla Edwarda I (1272 — 1307) w hrabstwie Chester wyroki śmierci wykonywano przez ścięcie toporem zamiast praktykowanego przeważnie wieszania. Sadystyczne skłonności tego króla wyrażały się między innymi w tym, że istniało wówczas prawo, iż skazanego ciągnęła na miejsce stracenia jego własna rodzina na długim sznurze.

Kara chłosty znana była od niepamiętnych czasów, ale dopiero król Jakub I (1406) doprowadził do uchwalenia przez parlament ustawy, mocą której szlachcic nie mógł być skazany na tego rodzaju karę.

W tym miejscu należy postawić sobie pytanie: czy surowość kary wpływa a jeśli tak, to w jakim stopniu na liczbę przestępstw i zbrodni? Oddajmy tu głos innemu wybitnemu juryscie z tego okresu, Fazakrely'emu. Jest on zdania, że nawet najsurowsze kary nie

będą w stanie zapobiec powtarzaniu się zbrodni. Na dowód słuszności tego rozumowania, stwierdza, że przeciwko bardzo wyszukane tortury, np. łamanie kołem, nie zapobiegły straszliwej epidemii zbrodni jaka nawiedziła Francję w XVII wieku. Straszne kary, jakie spotykały nie tylko winnych zdrady, ale i ich rodziny, stosowane w większości państw azjatyckich nie wypłynęły nigdy spisków. Przeciwnie właśnie w tych krajach były one zawsze najczęstsze. Stąd też wraz z wspomnianym już Gent'em nawołuje on do zwrócenia uwagi przede wszystkim na wychowanie młodzieży. Dowodem tego, jak wielką uwagę przywiązują oni do wychowania młodzieży, świadczy o tym ostatnie zdanie Gent'a z cytowanej na wstępie rozprawy.

Otóż Gent, sam prawdopodobnie będąc kwakrem, pisze że Anglia powinna mieć stowarzyszenie („association“) podobne do polskiej Rzeczypospolitej Babińskiej („...as that in

Tu nad strugą, co z uwięzi zimy
Jak ptak wyprysła poszumnie i gętko,
Siądźmy na trawie. Najświętsza Panienko,
Pogawędzimy...

Ty — na pagórku, gdzie pierwsza woń miodna
Przynęca pszczołę gorliwą i skora,
Ja — u podnóża wśród chwastów ugoru —
Służka niegodna.

Bo jeśli takiej nabrała śmiałości,
By z Tobą gadać i siedzieć przy Tobie,
To nie, bym wiele mniemała o sobie,
Ale z miłości.

Wiem, że godniejsze, miłsze masz gawędy
W szczęśliwym niebie w świętych Pańskich gronie,
Co w aureolach stoją przy Twym tronie
Świetlistym rzędem.

Tam słowo każde niby róża kwitnie,
I niby perła okrągła się toczy,
I niby strumień czysty i przezroczy
Śpiewa błękitnie.

A w mojej mowie nieskładnej, mozolnej
Słowa są ciężkie, twarde, nieozdobne
Do tych łopianów przydrożnych podobne
I głązów polnych.

Ale wraz ze mną z Twojej majowej łaski
Gadają Tobie pięknie i goręcej
Fale strumienia, kwitnące kaczence
I rosy blaski.

Spójrz na stokrotkę, Mario, co w ukryciu
Traw wybujałych chyli główkę wiotką;
Ja często myślę, żeś była stokrotką
W swym ziemskim życiu.

Lecz kiedy wspomnę, jak w ufności cichej
Tyś się otwarła na przyjęcie Pana,
Myślę, żeś była, o Niepokalana,
Lili! kielichem.

A gdy oglądam świt jasny i czysty,
To zdaje mi się, żeś Ty była zorzą,
A nocą myślę, żeś Ty! śniła Bożą
Gwiazdą złotistą.

A gdy w czas burzy chmur ogniste brzemie
Upada gromem, myślę, żeś Ty była
Jak błyskawica, która połączyła
Niebo i ziemię.

I porównaniem każdym Cię unniejszam,
Choćbym Cię chciała nad wszystko wystawić,
Bo wśród stokrotek i zórz i błyskawic —
Tyś najpiękniejsza.

Znasz moje życie od pierwszej godziny,
Wiele nademną łez wylałaś, Matko,
Uśmiech na twarzy Twojej gościł tak rzadko
Z mojej przyczyny.

Ja Twoje życie z różańcowych ziaren
Coraz to jaśniej i dokładniej czytam
I patrzę z codzien rosnącym zachwytem
W świętości czare.

Jest między nami zażyłość wiążąca,
Która mię krzepi i raduje stale —
I grudka ziemi cieszysz się poufale
Przyjaznią słońca.

I patrz, Najmiłsza, jakżem dufna w Ciebie,
Jakże się Twą łaską pysznię miłościwą,
Bo oto wierzę, że Cię kiedyś żywą
Zobaczę w niebie.

Starość nadchodzi i może niedługo
Odfrunę cicho z ziemskiego wyraju,
Więc tym radośniej wielbię Cię w tym maju,
Tu nad tą strugą.

Poland called the Commonwealth of Babina...“). Zaleca on poza tym metody wychowawcze kwakrów.

Trzeba autorowi poważnego traktatu podarować chyba to nieco przesadne pojęcie o ważności i mądrości jego braci — kwakrów, ale niesposób jest nie zgodzić się, że badając zagadnienie zbrodni i kary utrafił on w sedno rzeczy. Nie wiem, czy Lord Chief Justice Goddard i Sir Hartley Snowcross czytali kiedykolwiek rozprawę Gent'a. Jej przypomnienie bardzo by im mogło pomóc w rozwiązaniu zagadnienia, które jak ciężka i groźna chmura zawisła na tym krajem.

Peter W.

TERMIN NAJBLIŻSZEJ PIELGRZYMKI

Druha grupa pielgrzymów wyruszyła w sobotę rano dnia 13 maja do Rzymu przez Francję. Kierownik pielgrzymek, ks. mgr. H. Kornacki przypomina, że ostateczny termin zgłoszeń na następną pielgrzymkę w sierpniu wpływa definitywnie z dniem 31 maja.

Ze względów organizacyjnych czas trwania pielgrzymki przedłużony został z dnj 14 do 15, w związku z czym koszt podwyższony został o £, 2 i 2 sh. Ogólna opłata wynosi £ 39-2-0.

KRONIKA SZKOCKA

LOKAL ZRRP
W EDYNBURGU

Związek Rzemieślników i Robotników Polskich, Koło Edynburg, zawiadamia wszystkich członków, że godziny urzędowania we własnym lokalu Koła zostały ustalone jak następuje: soboty — od 5 do 7 wiecz; niedziele — od 2 do 4 po poł. pozostałe dni tygodnia — od 7 do 9 wiecz. Adres: 11, Royal Terrace, Edynburg 7; Tel. CEN 2654.

SZKOCI
W SPRAWIE KATYNIA

Człowiekiem szczerze oddanym sprawie polskiej jest na terenie Szkocji prezes T-wa Szkocko - Polskiego, adwokat glasgowski, Mr. John J. Campbell.

Przy każdej okazji manifestuje on swe uczucia przyjaźni dla narodu polskiego, reaguje listami otwartymi w sprawie szkockiej na ataki skierowane przeciwko Polsce, stając zawsze w obronie jej pełnej wolności i niepodległości.

Ostatnio w czasie obchodu rocznicy Konstytucji 3 Maja w Glasgow p. Campbell wniósł na publicznej akademii rezolucję w sprawie mordu katyńskiego, uchwaloną przez akklamację.

Rezolucja, skierowana do rządu J. K. Mości, domaga się poczynienia bezwzględnych kroków celem powołania do życia międzynarodowego trybunału dla rozpoczęcia śledztwa w sprawie tej bezprzykładnej zbrodni.

Rezolucja zwraca uwagę, że niewykorzystanie dowodów w sprawie katyńskiej, stojących obecnie do dyspozycji, przyniosłoby niewątpliwie wielką szkodę dobremu imieniu bezstronnej sprawiedliwości.

Rezolucję przesłano na ręce prem. Attlee i p. Churchilla.

* * *

Edynburski „Evening Dispatch” z dn. 5 maja br. podał długi artykuł, oskarżający Rosję o popełnienie mordu katyńskiego.

Artykuł ten zawiera również memoriał, podpisany przez gen. Władysława Andersa w imieniu Stowarzyszenia B. Sowieckich Więźniów Politycznych.

NOWE WŁADZE
KOMITETU KOŚCIELNEGO

Wybrany na ostatnim walnym zebraniu parafian w Edynburgu Polski Komitet Kościelny ukonstytuował się jak następuje: prezes — komandor Pitulko, wiceprezesa: — płk Czoch i płk. Znamirowski, sekretarz — mgr. Maj, skarbnik — płk. Raczek; członkowie: ks. prob. mgr. Sołowiej, pp. Pitulkowa, Żyrkiewiczowa, Szymański, red. W. Sikorski, Tchórzewski.

POLACY NA WYSTAWACH SZKOCKICH

Na wystawie sztuki Royal Academy w Edynburgu następujący Polacy wystawili swe prace: p. Małkowska — dwa drzeworyty; p. Sękalski — 6 prac w dziale rysunków; p. Les rzeźbę w drzewie pt. „Ofiarowanie”.

Na wystawie współczesnej szkockiego rzemiosła i sztuki „Outlook Tower” rzeźbiarz p. Les, jako jedyny Polak, zaproszony został do wystawienia pięciu rzeźb.

ZYCIE POLAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII

TRZECIOMAJOWE OBCHODY

OBCHÓD 3 MAJA W ASHBY FOLVILLE

Rocznica Konstytucji 3 Maja była uroczystą obchodzona w Ashby Folville, Akademię zaszczycił swoją obecnością gen. T. Pełczyński. Chór pod kierownictwem p. F. Karwowskiego odśpiewał „Warszawiankę”. Poczem został odegrany obrazek sceniczny „Spisek” przez członków miejscowego Koła Dramatycznego pp. Powroźnika, Golarza, Webera i Stabra-
wę.

Dzieci ze szkoły powszechnej pod kierunkiem p. A. Kubiszyn deklamowały, a zespół taneczny w strojach narodowych, zorganizowany przez p. C. Ogródnikównę przy akompaniamencie na harmonii pp. Betlejemskiego i Makarewicza odtańczył kujawiaka i krakowiaka. Następnie został wyświetlony film „Bitwa pod Monte Cassino” i „Chór Wojska Polskiego”.

Na zakończenie chóru i widownia odśpiewały hymny narodowe: polski i angielski.

BOLTON

Dnia 6 bm. Komitet Parafialny w Bolton zorganizował akademię z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja, na którą złożyło się: słowo wstępne, wygłoszone przez prezesa Komitetu, inż. W. Czyżewskiego, deklamacja p. H. Bukowskiej oraz okolicznościowy odczyt inż. Brahma, poczem nastąpiła artystyczna część programu.

Poloneza i krakowiaka w pięknych strojach ludowych, uszytych przy pomocy pp. Czubskich, wykonała grupa młodzieży z Bunden, zaś miejscowy czterogłosowy, mieszanym chórem kościelnym pod batutą org. p. L. Grubczyńskiego odśpiewał pieśń „Bogu Rouzica”. Proboszcz polskiej parafii w Bolton, ks. M. Stańczyk, zwróciwszy się do angielskich gości, wyjaśnił w krótkich słowach znaczenie tego historycznego wydarzenia sprzed stu pięćdziesięciu dziewięciu lat.

Liczne audytorium żywiołowym oklaskami darzyło wykonawców. Na zakończenie wspólnie odśpiewano hymn narodowy. Również prezes tut. Związku Polaków p. St. Wesołowski brał czynny udział przy organizowaniu tej pierwszej i wspaniale udanej imprezy.

Z. Jankowska

HODGEMOOR

Święto 3 Maja obchodzone było w naszym osiedlu bardzo uroczysto dn. 7 bm.

Rano o g. 10.30 odprawiona została Msza św. z okolicznościowym kazaniem miejscowego duszpasterza ks. J. Madej. Po południu zaś odbyła się akademia, którą zaszczycił swoją obecnością m. in. burmistrz miasta Amersham.

Na akademii złożyły się występy chóru miejscowego (dyr. Z. Piechowicz z Woodlands Park), zespołu tanecznego z Hodgemoor (kier. p. O. Żeromska i p. Duleba), obraz sceniczny pt. „Czy syn pana mówi po polsku?” (J. Szwedko i J. Sokołowski), wiersze (p. I. Piotrowska i L. Tomaszewski). Wspaniałej dekoracji sceny dokonał p. Z. Szewczyk. Całością kierował prezes komitetu mieszkańców, p. mgr. Stachowiak. Spowodu nie stawienia się na czas zapowie-

dzanego prelegenta z Londynu (bez jego winy), przemówienie zastąpiono odpowiednim odczytem (p. J. Pilecki). W ten sposób zrealizowano cały program akademii, która była jeszcze jednym głębokim przeżyciem dla mieszkańców, manifestujących swoje uczucia narodowe ożywionymi oklaskami.

Swój

3 MAJ W KELVEDON

W dniu 3 maja br. miejscowy ksiądz odprawił nabożeństwo na intencję Polski i wygłosił kazanie. Dzieci, uczęszczające do okolicznych szkół angielskich, były na ten dzień zwolnione od zajęć szkolnych; uczestniczyły w nabożeństwie, przychodząc z chorągiewkami narodowymi do kościoła.

W niedzielę 7 bm. odbyła się w sali teatralnej uroczysta akademia, z bogatym 20 punktowym programem. Zagaił akademię przewodniczący Komitetu p. Cz. Laskowski, potem nastąpiła deklamacja małej dziewczynki. Przemówienie o znaczeniu Konstytucji wygłosił kierownik Oświaty Powszecznej p. K. Serwas. W części artystycznej występowały małe dziewczynki z tańcami i deklamacjami w pięknie dobranych strojach, dwukrotnie grała orkiestra pod batutą p. J. Walusa i śpiewał chór męski. Najbardziej efektywnym punktem akademii były tańce narodowe w układzie p. Stefani Ozio. Na zakończenie wspólnie odśpiewano hymn narodowy. Sala teatralna była wypełniona mieszkańcami hostelu i przybyłymi z sąsiednich hosteli gośćmi. Scenę urządzone pomysłowo dzięki p. Wnu-kowi.

AKADEMIA 3-MAJOWA
W LEICESTER

Dnia 7 bm. wieczorem około 200 Polaków, zamieszkałych w Leicester przybyło do Blackfriar Hall, by wziąć udział w akademii, zorganizowanej przez Koło SPK dla uczczenia rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Akademii zabrał prezes Koła, kol. Pawłowicz, poczem wykonano utwory fortepiano-
we, deklamacje oraz taniec (kujawiak).

Przemówienie wygłosił kol. K. Buda, przeprowadzając rzeczowe analogie między czasami Konstytucji Trzeciomajowej i dzisiejszymi oraz podkreślając wpływ Konstytucji na ideę niepodległości narodu Polskiego.

Akademii zakończyło wspólnie odśpiewanie hymnu narodowego.
H. K.

3 MAJ W MORPETH

Staraniem Koła SPK w Newcastle on Tyne i Komitetu Kościelnego w Morpeth odbył się obchód 3 Maja — w dn. 6 maja w sali teatralnej Morpeth Common Camp.

Akademii rozpoczął miejscowy proboszcz, ks. F. Zelechowski, zarazem prezes SPK, witając burmistrza m. Morpeth, Mr. Eliot, gości angielskich i polskich w dwu językach.

Następnie p. Pragłowski, b. oficer Dyw. Panc. wygłosił przemówienie o Konstytucji 3 Maja, p. Stencel zaś w j. angielskim.

Na część artystyczną złożyły się pieśni, deklamacje i tańce dzieci pod kierownictwem p. Kurowskiej. Na zakończenie przemówił dr Zawisza, wyciągając wnioski z Konstytucji 3 Maja. Odśpiewaniem hymnu narodowego i podziękowaniem gościom zakończono część artystyczną. Tańce i śpiewy dzieci wywołały duże aplauzy.

Następnie odbyła się zabawa taneczna. Duża sala zaledwie mogła pomieścić gości. Polacy z Newcastle przyjechali w 2 autobusach, wielu Polaków nadejściem z okolic.

Komitet Kościelny z p. Rogowskim, jako prezesem i Koło SPK w Newcastle zdąży do-
brze egzamin.

Obserwator

NORTHWICK PARK

W niedzielę 7 maja odbył się w tutejszym hostelu obchód rocznicy trzeciomajowej. Po uroczystym nabożeństwie i odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę” — wieczorem — odbyła się akademia w sali teatralnej. Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Okulicz. Miejscowy chór kościelny pod batutą p. Deręgowskiego wykonał „Gaude Mater”. Następnie p. Lisica deklamował dwa wiersze „3 Maj” i „Mowa polska”, zaś 7-letnia Zosia Hartmanówna wypowiedziała wiersz „Gdzie dom jest mój” i odegrała na fortepianie: melodię ludową „Koło mego ogródka”. „Krakowiaka” a następnie „Mazurka” i „Życzenie” Chopina. Na zakończenie chór odśpiewał dziarskiego mazura.

Licznie zgromadzona publiczność darzyła wykonawców hucznyimi oklaskami. Wależy podkreślić, że sala była pięknie udekorowana a gustowna i oryginalna oprawa dekoracyjna sceny, wykonana przez ks. kapelana Potoczego, dopełniła całości uroczystości. R.D.

SZKOŁA RYBACKA
W ABERDEEN

Szkoła połowów dalekomorskich i przetwórstwa rybnego w Aberdeen rozpoczyna nowy rok szkolny w mies. maju i czerwca br. i kształci w okresie 6-cio miesięcznym: rybaków dalekomorskich, kucharzy rybaków, sieciarezy, przetwórców rybnych i kupców handlu rybnego. Świadectwa są wydawane w języku polskim i angielskim i są honorowane przez władze brytyjskie.

Uczniowie niezamożnej otrzymują stypendia za pośrednictwem Zarządu Głównego Związku Rzem. i Robotn. Pol. w W. Brytanii z Komitetu dla Spraw Oświaty Polaków w W. Brytanii, na pokrycie kosztów utrzymania w szkole i nauki, a w razie udowodnionego braku środków na przejazd, mogą się oni ubiegać również o zwrot kosztów przejazdu z miejsca zamieszkania do szkoły.

Warunki przyjęcia do szkoły są następujące: ukończenie conajmniej 4 klas szkoły powszechnej, wiek — 16 do nieukończonych 19 lat, zdolność do pracy w rybołówstwie morskim (orzeczenie lekarskie).

Bliższe szczegóły i informacje uzyskać można w Kole edynburskim Zw. Rzem. i Rob. Pol., 11, Royal Terrace w następujących dniach i godzinach: w soboty od 17 do 19, w niedziele od 14 do 16, w pozostałe dni tygodnia od 19 do 21.

REKOLEKCJE WIELKANOCNE W HOSTELU NORTHWICK PARK

Tegoroczne, bardzo podniosłe rekolekcje wielkanocne dla licznych mieszkańców dużego obozu w Northwick Park odbywały się w dniach od 3 do 6 kwietnia br. pod kierownictwem ojca franciszkanina Łucjana Łuszczki, który przybył na zaproszenie miejscowego duszpasterza z miasta Bristol i którego rekolekcje z roku ubiegłego w naszej parafii; zapisały się we wdzięcznej pamięci wszystkich wiernych.

Toteż uradowani mieszkańcy hostelu powitali bardzo serdecznie przewielebnego ojca Łuszczki, garnąc się tłumnie na jego wykłady. Obszerna kaplica obozowa, doprowadzona do wzorowego porządku (dzieło ojca Stanisława Potoczego, proboszcza naszej parafii, znanego i cenionego artysty) budziła głęboki nastrój u wiernych.

Pionierowi Praw Bożych — Przewielebnemu Ojcu Łuszczki oraz Proboszczowi miejscowemu, ks. Potocznemu parafianie obozu Northwick Park składają serdeczne „Bóg Zapłać” za zorganizowanie tak bardzo pożytecznych rekolekcji.

Parafianin.

LIST Z INDONEZJI

(Dokończenie ze str. 3)

politycznym rabunkiem. Po ostatniej mowie premiera dra Hatty strajki naogół ustały. Na terytoriach federalnych organizuje się je jednak celowo i pod przymusem, przy-
czem strajkującym mówią się: „Jeżeli przyłączycie się do republiki, wszystko będzie w porządku”.

We wszystkich też zagranicznych, a szczególnie w holenderskich przedsiębiorstwach, robotnicy domagają się nacionalizacji. W akcji tej robotnicy otrzymują od rządu pomoc i poparcie. Naturalnie, że robotnicy mają prawo domagać się poprawy bytu. W Indiach jednak, które stanęły przed tymi samymi problemami, doszło do porozumienia z rządem, że problem ten rozwiązywany będzie systematycznie na przestrzeni piętnastu lat. Tutaj żąda się tego z dnia na dzień, co jest niemożliwością, jeżeli się weźmie pod uwagę, że ceny surowców podskoczyły w górę od 10 do 13 razy, a wartość kapitałów opadła na skutek ostatnich manipulacji na jedną szóstą, i że większość przedsiębiorstw leży w ruinie. Los mniejszych holenderskich producentów jest przesadzony. Nieodwołalnym rezultatem tej oplakanej polityki będzie kryzys i bezrobocie.

Również w dziedzinie szkolnictwa wszystko co holenderskie jest usuwane. Kto umie czytać i pisać, może zostać w ciągu 6 miesięcy nauczycielem, a w przeciągu następnych sześciu miesięcy... profesorem gimnazjum. Wielu Indonezjczyków oplakuje taki stan rzeczy, ale jak długo namiętności i sentymenty rządzący będą tym krajem, dużo jeszcze wartości może zostać zniszczonych.

Spectator

Krzyżki jerozolimskie

Posiadamy ograniczoną ilość pięknie wykonanych, srebrnych krzyżyków jerozolimskich

Cena 2/6 plus 6 d za porto
Veritas Found. Publ. Centre
12, Praed Mews, London W. 2.

SŁOWACKI
W ST. PANCRAS

Wydaje się, że najlepszą miarą kultury Polaków jest ich stosunek do Słowackiego i Chopina. Toteż tłumna obecność publiczności w ubiegłą sobotę wieczorem w St. Pancras Hall, w smutnej robotniczej dzielnicy Londynu — z uśmiechniętym tuż obok Parkiem Regentem — była wielką manifestacją kulturalną.

Również Teatr im. J. Słowackiego, urządzając przedstawienie w setną rocznicę zgonu Poety, zmanifestował ze swej strony zrozumienie i miłość najwyższych wartości kulturalnych narodu. Cokolwiek się mówiło i cokolwiek mówić się będzie — sala St. Pancras Hall dała świadectwo że z emigracją polską nie jest tak jeszcze źle.

Słusznie Zygmunt Nowakowski w słowie wstępnym wyraził pewność, że poezja Słowackiego powie o sobie sama najlepiej a triumf jej jest pewny w każdej sytuacji. Więc też i londyńskie przedstawienie fragmentów dramatycznych Słowackiego grał i reżyserował przede wszystkim sam autor.

Fragmety dramatów „Mazepa”, „Maria Stuart” i „Kordjan”, odegrane przez zespół, splecione były bluzszcem urywków z „Listów do Matki” i przetkane kwiatami i wstążkami wierszy: „W imionniku Zosi”, „Do Lolki”, „Do Matki” i „Testament mój”. W scenie z „Mazepy” wystąpił korowodaj taneczny z polonezem. Teksty iluminowała muzyka Chopina. Gustowne dekoracje wykonał Jan Smorsarski.

Reżyser „Listów do Matki”, Leopold Kielanowski bardzo umiejętnie zespółił dramat z liryką. Jadwiga Domańska zagrała jedną z najdramatyczniejszych ról Słowackiego, a właściwie stworzyła postać, która jest duchem całej twórczości poety, choć nie ma kształtów scenicznych: rolę Matki. Czytała ona fragmenty „Listów” i otwierała nadesłane jej z listami tomiki, których sceny dramatyczne jawiły się następnie przed oczyma widzów.

Urywki dramatyczne nie były może najszcześliwiej dobrane. Miał po temu swoje racje reżyser. Sceny te były zresztą opracowane i zagrane z wielką starannością. Aktorska palma pierwszeństwa należy się za to przedstawienie narówni Jadwidze Domańskiej i Zbigniewowi Blichewiczowi. Domańska najlepiej czytała Słowackiego (jest to sztuka trudniejsza niż recytacja), Blichewicz zaś najlepiej mówił. Były to bowiem raczej dramatyzowane deklamacje, ukazujące w pełni świeży, niestarty, pełen polotu talent Blichewicza.

Najbardziej dramatycznie była opracowana scena z „Mazepą”, gdzie triumf święcił inteligencją gry Wacław Modrzeński, Janina Katelbachów-

WIADOMOŚCI Z LONDYNU
KURSY WIECZOROWE DLA MŁODZIEŻY

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Okręg Londyn, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży oraz Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego Za Granicą zawiadamiają rodziców polskich i młodzież polską w Londynie, iż zamierzają uruchomić w najbliższym czasie kursy wieczorowe dla dzieci i młodzieży, uczącej się lub pracującej zarobkowo w następujących punktach miasta:

- 1) W świetlicy przy Kościele Polskim 2, Devonia Road, N.1. Stacja kolejki podziemnej ANGEL, 2) w lokalu parafii polskiej 21, Earls Court Square, S.W.5. Stacja EARLS COURT, 3) w lokalu Towarzystwa Pomocy Polakom 34, Belgrave Square, S.W.1. Stacja kolejki: HYDE PARK CORNER, 4) w lokalu Polskiej Szkoły Wieczorowej 77, Lancaster Gate, Bayswater, stacja: LANCASTER GATE, 5) w bursacie męskiej i żeńskiej, prowadzo-

nych przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży 5 i 50, Nightingale Lane, S.W.12. Stacja kolejki podziemnej CLAPHAM SOUTH.

Nauka, prowadzona przez kwalifikowanych nauczycieli, odbywać się będzie — zależnie od porozumienia — raz lub dwa razy w tygodniu w godzinach wieczornych, względnie w soboty lub niedziele w innej porze. Program obejmie: religię, język i literaturę polską, historię, geografję Polskij i śpiew.

Zgłoszenia osobiste i pisemne przyjmuje o r a z wszelkich informacji udziela sekretariat Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego Za Granicą 74, Cornwall Gardens, S.W.7. Telefon: WES 1300 w godzinach od 10—1 i 4—7 wieczorem codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przy zgłoszeniach listow-

nych prosimy o podanie następujących danych, umożliwiających zebranie możliwie dokładnych informacji o młodzieży polskiej, która powinna być objęta akcją kursów dokształcających: 1) Imię i nazwisko kandydata. 2) Data i miejsce urodzenia. 3) Imiona rodziców (czy rodzice żyją). 4) Czy kandydat mówi i pisze po polsku. 5) Czy chodził do polskiej szkoły i gdzie. 6) Do jakiej szkoły angielskiej uczęszczał lub uczęszcza. 7) Czy są inne dzieci w rodzinie, ile i w jakim wieku (zaznaczyć ile dzieci pracuje i nie pobiera wykształcenia). 8) Dokładny adres. 9) Do którego z wymienionych punktów chciałby uczęszczać na kurs.

Po zakończeniu zapisów zwolane będą w poszczególnych dniach Londynu zebrania rodzicielskie, na których będą omówione i ustalone szczegóły dotyczące kursu.

KU CZCI
STEFANA JARACZA

Towarzystwo Przyjaciół Teatru Polskiego urządza dnia 22 maja br., w poniedziałek, o godz. 7.15 wieczorem w Ognisku Polskim (55 Exhibition Rd.) wieczór poświęcony STEFANOWI JARACZOWI w piętą rocznicę Jego śmierci.

W wieczorze wezmą udział: Ziemowit Karpiński, Leopold Kieanowski, Wacław Modrzeński, Zygmunt Nowakowski, Konrad Tom, Lena Zelewicz. Przewodniczyć będzie Tymon Terlecki. Wstęp 1/6.

MIGAWKI
GOSPODARCZE

BRON KOMUNIZMU

Centralny Włoski Instytut Statystyczny obiecył, że strajki zorganizowane przez komunistów we Włoszech w 1949 roku wywołały s t r a t ę 130.205.000 godzin pracy.

TELEFONY
WE W. BRYTANII

W 1938 roku było w Wielk. Brytanii 3.011.159 aparatów telefonicznych. W r. 1945 było już 3.829.611, a w marcu 1950 — 5.099.447.

SKUTKI ZIMNEJ WOJNY

Stosunki handlowe pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Sowieckim zanikają. Jeszcze w pierwszym kwartale 1948 roku Stany Zjednoczone wywoziły do Rosji towarów, ale już w ostatnim kwartale 1949 wywóz ten spadł do sumy 500 tysięcy dolarów. Na tak poważne zmniejszenie wpłynęła wprowadzona kontrola wywozu z punktu widzenia „bezpieczeństwa i wymagań polityki zagranicznej”. W spisie towarów w rubrykach wywozu 776 pozycji zostało objętych zakazem wywozu do Związku Sowieckiego.

BLOGOSŁAWIENSTWO
I DROGA KRZYŻOWA

Po akademii uczestnicy Zjazdu udali się do miejscowego kościoła na błogosławieństwo. Kazanie wygłosił ks. T. Gaik. Następnie ponownie udano się do klasztoru, w sąsiedztwie którego znajduje się zbudowana przed stu laty Droga Krzyżowa. Zbudowana jest ona w okalającym klasztor lesie w kształcie krzyża.

ROZSTANIE I POWRÓT

Wieczorem duża kolumna autobusów ustawia się przed klasztor. Czas w drodze do swych rodzin, hosteli, przywitek. A. H.

ZJAZD SODALICYJNY W YORKSHIRE

Dzięki inicjatywie i dużemu wysiłkowi Sodalicii Mariańskiej z Halifax, odbył się Zjazd Sodalicii Okręgu Północ w Ilkley (jeden z najpiękniejszych zakątków Yorkshire o dużym znaczeniu historycznym). W Zjeździe brały udział

Koła z East Moor (York), Huddersfield, Bradford, Ludford Magna (obóz rodzin), z Manchester i oczywiście najliczniej Koło organizatorów z Halifax. Zjazd odbył się z okazji Wszechświatowego Dnia Sodalicii, uroczyste obchodzonego w całym niemal świecie.

m. in. od J. E. ks. bp. Gawliny, z Polskiej Misji Katolickiej w Londynie, od ks. inf. Micalskiego i wiele innych. Następnie mówca opowiedział o swoich wrażeniach z Wszechświatowego Zjazdu Sodalicii w Rzymie.

O. Warszawski wiele miejsc poświęcił historii Sodalicii w Polsce, sięgającej 1524 roku, jak też i opisowi polskiego stoiska (Polska na wygnaniu) na wystawie w Rzymie. Stoisko obrazowo informowało o pracach rozproszonych po całym świecie Sodalicii polskich. Opowiadał też jak wielkie wrażenie na zwiedzających wywarł obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i wyjaśnienie przy nim, że delegat Polski ks. St. Nawrocki nie przybył, ponieważ został uwięziony. W innym znowu miejscu Wszechśw. Zjazd Sodalicii symbolizował obraz kopuły bazyliki św. Piotra, do której płynęły okręty, wyobrażające poszczególne narody. Okręt polski przymocowany był czerwonym łańcuchem do skały, na której widniał młot i sierp.

Poza księżdem moderatorem O. Warszawskim do uświetnienia urozmaiconego programu przyczynili się prof. E. Zawisza-Czerwiński (referat), sodalisi i sodaliski z Halifax (zbiorowe recytacje, melodeklamacja, chór pod batutą prof. L. Fadanelli, A. Falkiewicz (śpiew solo) oraz niestrudzona dusza całego zjazdu p. S. Wesoly (recytacja).

SPOTKANIE I PROCESJA

Sodaliski i Sodalisi z różnych zakątków północnej Anglii spotkali się przy malowniczym moście „Old Bridge” nad rzeką Wharfe. Stąd ruszyła procesja. Na czele niesiony był krzyż, za nim szły sodaliski, następnie niesiono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Procesję zamykali sodalisi. Pośród will, pól i lasu, po wijącej się drodze ciągnął orszak ku oddalonemu o milę klasztorowi OO. Pasjonistów. Od okolicznych wzgórz echem odbijały się pieśni nabożne. W przerwach odmawiano Różaniec.

MSZA ŚW. W GRODZIE
MATKI BOSKIEJ
Z LOURDES

W pięknym ogrodzie okalającym klasztor znajduje się zbudowana z kamienia przez OO. Pasjonistów grotta — na wzór słynnej z Lourdes. W niej to proboszcz z Halifax, ks. T. Gaik odprawił uroczystą Mszę św. Kazanie wygłosił ks. Dryżałowski z Huddersfield. W czasie Mszy św. śpiewał chór Sodalicii z Halifax. Później uczestnicy Zjazdu z zainteresowaniem zjeźdzali ciekawą wystawę Sodalicii. Przy okazji zwiedzano klasztor i jego zabytki. Około południa kolumna autobusów spłynęła do Kings Hall w Ilkley na obiad.

KONCERT SODALICYJNY

Po południu odbyła się uroczysta akademii. Na frontowej ścianie sali widniał piękny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z Halifax, dzieło artysty malarza W. Żupnika. Po bokach spływały biało-czerwone sztandary, na tle których czerniło się godło Sodalicii. Jako pierwszy zabrał głos główny moderator na Anglię O. Warszawski. Odczytał on szereg depe-
s,

NOWOŚĆ!

Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas”

ukazała się znakomita powieść

IZABELLI KUŹMIŃSKIEJ
ŚWIATŁO
JUTRA

Cena 12/- i 6 d. porto.

na utrafiła równie znakomicie w intencje autora. Nie uroniła też nie wdzięką poezji Słowackiego w deklamacji wiersza „Niechaj mnie Zośka o wiersze nie prosi...”

Duży wysiłek włożył zespół w scenę spiskową z „Kordiana”. Tu może dbałość o szczegóły zamąciła główny ton poetyckiego zamiaru.

Po przedstawieniu „Listów do Matki” Polacy rozmawiali na ulicach i w kolejkach jakoś głośniej. Jakby chcieli podkreślić, że ich mowa była mową Juliusza Słowackiego. J. B.

DOBRA POMOC RODZINIE

NYLONY
NAJWYŻSZY
GATUNEK

	1 para lotn.	2 pary
Gauge 51	11/6	22/-
Gauge 54	12/6	24/-
Waterman 21/—	Parker	42/—
Buciki damskie eksport.		35/—
Wanilina 100-procentowa		
1/2 funta		24/—
Kupon materiału na ubranie lub kostium od		50/—
Szczegółowe cenniki na paczki do Polski i Rosji odwrotnie		

HASKOBA LTD.
29, Redcliffe Sq., LONDON S.W.10



OKAZJA!

PO ZNIŻONYCH CENACH z nowego transportu — najl. gat. eksport.

NYLONY

	1 p. lotn.	2 p. polec.
51 Gauge, Perfect, Kayser-Baldor	12/-	22/-
54 Gauge, Perfect, marki A. H. B.	12/-	21/-
54 Gauge, Luxury, marki F. E. C.	13/6	25/-

TO NAJLEPSZA POMOC DO KRAJU !
Wysyła w dniu otrzymania zamówienia
HURTOWNIA NYLONÓW

FREGATA (Merchants) Ltd.

11, Greek Str., LONDON, W. 1.

Zapraszamy do obejrzenia wzorów. Biuro otwarte codziennie (i w soboty) od 10 do 6 wiecz.

Pod włos

SZCZĘŚCIE

Pan Grosik był bardzo zamysłony, siedząc z panem Burbasem w polskiej kawiarni w Londynie. — Wreszcie zapytał:

— Jak pan myślisz, panie Burbas, co to jest szczęście?

— Co to jest szczęście? — zamrugnął oczami zagadnięty. Szczęście? To przecież każdy wie mniej więcej. A daj mi pan wygrać na poolu, to panu powiem z detalami.

— Eh tam! Nie o takie szczęście mi idzie. Ale o takie szczęście, co to wiesz pan... Co to człowiek czuje, że jest szczęśliwy.

— Cożes pan znowu, panie Grosik? Filozofa chcesz pan ze mnie zrobić?

Burczał, ale popadł w zadumę. Przypomniały mu się bajeczki o tym, jak to jakiś sultan szukał człowieka szczęśliwego i jak znalazł takiego, ale się okazało, że ten szczęśliwiec nie miał nawet koszuli. I o tym, jak to jeden rybak... Eh! Bajeczki, bajeczki.

Wreszcie uśmiechnął się z pewną dozą złośliwości:

— Posłuchaj pan, co mówią przy sąsiednim stoliku.

Przy sąsiednim stoliku siedziało paru panów różnego wieku. Myny mieli bardzo zafrasowane. Głębokie zmarszczki na czole świadczyły o wiecznej trosce nad nieszczęsnej ojczyzny losem. Ale nie świadczyły.

— Ta beznadziejność... — mówił jeden.

— Ten brak jutra... — mówił drugi.

— Ta niezabezpieczona przyszłość... — mówił trzeci.

— Całe to nasze życie nieszczęśliwe... — mówił czwarty.

Burbas mrugnął okiem porozumiewawczo na Grosika.

— Income tax obliczyli mi dranie tak, że mi się żółć przelewa — zazgrzytał pierwszy.

— Co tam income tax! — zatrzeszczał drugi. — Mnie chcą zniszczyć, bo się komuś przypomniało, że kiedyś ze stowarzyszenia pożyczylem 500 funtów.

— A nie pożyczyleś?

— Pożyczyłem! Ale to było w czasie, kiedy i tak miałem pieniądze. A onj chcą, żebym

oddał teraz, kiedy jest coraz gorzej, coraz ciężiej.

— Ja mam krzyż pański z lokatorami — syknął trzeci. — Grożą mi sądem, że biorę po cztery funty za pokój. Że tyle nie zarabiają! To poco chcą mieszkac?

— Co lokator, to kanalia — wybelkotał czwarty. — Wiem to, bo przed wojną sam byłem lokatorem z dziada pradziada. Dlatego mam doświadczenie i trzymam tę hołotę krótko. U mnie pisać nie śmia.

— Naprawy kanalizacji żada u mnie policja, psia ich mać — fuknął piąty.

— Podłe życie — znów wtrącił pierwszy. — Tyle rozrywki, co w tej kawiarni. Do teatru nie chodzę, książek nie

czytam, gazet nie prenumeruję.

— Co? Wzrok panu osłabł? — zapytał szósty, dotąd milczący.

— Nie. Tylko nie stać mnie na to. Nuda! — opryskliwie wróknął zapytany.

Pozostali przytaknęli kiwniem głowy.

— Zresztą nasze pisma nic nie warte. Wciąż ojczyzna i ojczyzna! Kultura upada.

Szósty westchnął, a potem się nagle roześmiał. Skarcili go wzrokiem.

— Przepraszam — zmieszał się bardzo i powstał, żegnając towarzystwo.

— Pędziwiatr. Nigdy nie dojdzie do niczego. Zresztą już za późno. Nie jest od nas młodszy.

Znudzonymi i zgorzkniałymi oczyma błędził po kawiarni.

Szóstego w przejściu zatrzymał siódmy:

— Kopę lat! Co u pana słychać?

— Dziękuję. Wszystko dobrze. Pracy dużo. Bardzo dużo! Płacą marnie, ale... Dobrze i to. Jesteśmy przecież emigracją. Przeżyjemy! Przetrawimy!

— A poza pracą?

— Czytam dużo. Po polsku, po angielsku, po francusku. W gruncie rzeczy życie da się znieść... Tyle jest pięknych rzeczy i myśli.

Pożegnali się serdecznie.

Burbas nachylił się do Grosika:

— Wiem — powiedział półgłosem. — Wiem, co to jest szczęście w naszych warunkach. To jest taki stan, kiedy człowiek jest tak bardzo zajęty że nie ma czasu myśleć o tym, jak bardzo jest nieszczęśliwy. I kiedy ma...

— Co?

— Czyste sumienie.

— Hm. Czyżby i dlatego tyłu ludzi kłęło na swoje szczęście?

BONZO

Co to jest czamara?

Od znanego aktora polskiego, p. Ludwika Lawińskiego otrzymaliśmy list treści następującej:

Wielce Szanowna Redakcjo!

Odnosnie krzyżówki nr. 14 chciałem zapytać uprzejmie, od kiedy to czamara jest „staropolskim okryciem głowy”? Czamara jest to strój staropolski, rodzaj zapiętego lub otwartego surduta z szamerowaniami. W Małopolsce za moich czasów nosili czamare „na codzień” byli powstańcy z 63 roku.

Natomiast „staropolskim okryciem głowy” jest magiera — czapka z daszkiem.

Proszę przyjąć tych kilka słów wyjaśnienia od stałego czytelnika „Gazety Niedzielnej” i przysięgłego rozwiązywacza krzyżówek, niejednokrotnie bardzo interesującego układanych.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Ludwik Lawiński

Nie da się zataić, że Pan Lawiński ma całkowitą rację. W IV księdze „Pana Tadeusza” szlachta kłóci się w karczmie Jankiela o nazwę stroju naczelnika Kościuszki. Sprawa sporną jest czy nosił on sukmanę czy też czamare. Niestety do zgody nie dochodzi a nawet wyłania się trzecia nazwa o dzienia Naczelnika, mianowicie „taratka”.

W każdym razie nikt w „Panu Tadeuszu” nie popełnia takiej omyłki, jak w „Gazecie Niedzielnej”. Pokolenie „Gazety Niedzielnej” już nie rozróżnia strojów staropolskich. Na pomoc przychodzi mu na szczęście pokolenie „Pana Tadeusza” w duchowym oczywiście znaczeniu. Ludzie, którym — jak Panu Ludwikowi Lawińskiemu — bliskie były tradycje starej polskiej kultury.

DEPESZA

SPADOCHRONY BIAŁE NYLONOWE SĄ W BRYTANII NA WYCZERPANIU STOP CENY SPADOCHRONÓW TAK ZWYŻKOWAŁY ŻE OPLACALNOŚĆ WYSYŁKI JEST PROBLEMATYCZNA STOP WARTO OBECNIE WYSLAĆ NOWY MATERIAŁ BIAŁY NYLONOWY 90 CM SZEROKOŚCI PÓKI JESZCZE JEST NA RYNKU STOP CENA JEDNEGO JARDA WYNOŚI 9/- WRAZ Z PORTEM I OPAKOWANIEM STOP KLIENTOM PRAGNĄCYM STAŁE WYSLAĆ NYLON W WIĘKSZYCH ILOŚCIACH UDZIELAMY RABATU 10 PROCENT

ZAMÓWIENIA WRAZ Z NALEŻNOŚCIĄ PROSIMY KIEROWAĆ POD ADRESEM: 10, TACHBROOK ST. LONDON, S. W. 1. TEL. VICTORIA 5555 (3 MIN. OD ST. KOL. VICTORIA)

Apteka
AS MIDAR

załatwia wszelkie zlecenia na rynek wewnętrzny.

Fabryka Farmaceutyczna AS MIDAR

załatwia wszelkie zlecenia na eksport bez doliczania „purchase tax” pobieranej od szeregu lekarstw w każdej aptece.

Znakomite polskie wędliny

OSZCZĘDZASZ, ZAMAWIAJĄC PACZKI STANDARDOWE:

	2 lbs.	5 lbs.
KIEŁBASA POŁĘDWICOWA		
najw. gatunku	£. 0.14.6	£. 1.15.0
KIEŁBASA KRAKOWSKA		
PODSUSZONA	£. 0.13.0	£. 1.11.3
KIEŁBASA KRAKOWSKA SWIEŻA	£. 0.12.6	£. 1.10.0
SŁONINA SOŁONA	£. 0. 7.0	£. 0.17.1

DLA ODSPRZEDAWCÓW Restauracji, Hosteli, Kantyn przy paczkach standardowych: 14, 28, 56, 110 lbs.
RABATY HURTOWE

Wszystkie ceny z opakowaniem, przesyłką i ubezpieczeniem.

P. & B.

Supply Centre Ltd.

Zamówienia pocztowe: 56, DRAYCOTT PLACE, LONDON, S.W.3, Tel.: KENSINGTON 2489.

Sprzedaj detaliczna: w naszym sklepie spożywczym: 2, Albert Gate (suteryna Klubu Białego Orła), S.W.1.

PACZKI DO POLSKI

MATERIAŁY WEŁNIANE, SPADOCHRONY, KOCE, PLEDY, ODZIEŻ, BIELIŻNA, SKARPEK, PÓNCZOCHY (NYLONY), OBUWIE, GALANTERIA, PIÓRA, OLÓWKI, ZAPALNICZKI, LEKARSTWA, ARTYKUŁY KOLONIALNE, HERBATA

WYSYŁA SZYBKO I PEWNI

P. & B. SUPPLY CENTRE LTD.

Zamówienia pocztowe: 56, Draycott Pl., London S.W.3. Tel.: KEN 2489.

Zamówienia osobiste i próbki do obejrzenia w naszym sklepie: 2, Albert Gate (suteryna Klubu Białego Orła), S. W. 1. Szczegółowe cenniki i informacje odwrotną pocztą.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

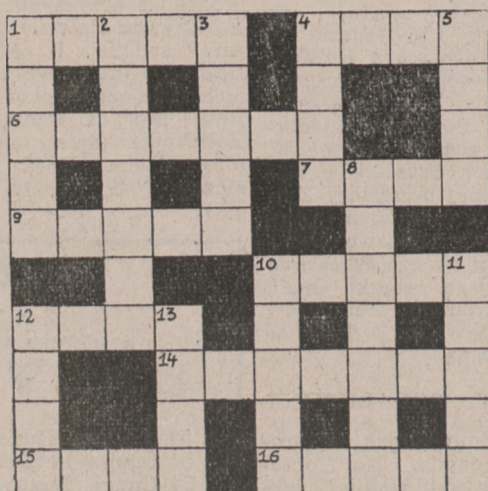
Poziomo: 1. Góra, gdzie Mojżesz otrzymał 10 przykazań. 4. Wyspa na Morzu Śródziemnym. 6. Niezbędny sprzęt w czasie deszczu. 7. Pieśń na jeden głos. 9. Archipelag na Atlantyku. 10. Skarb mineralny Polski. 12. Reguluje wszystko na świecie. 14. Mały stołeczek. 15. Ślad zwierzyny. 16. Rzeka we Francji.

Pionowo: 1. Nazwa barwy. 2. Sztuczne uspienie. 3. Miasto w Rumunii. 4. Pomieszczenie więziennicze. 5. Stolica małego państwa w Europie. 8. Doniosła przemiana społeczna. 10. Wynalazca dynamitu. 11. Choroba dróg oddechowych. 12. Jednostka monetarna. 13. Równina porośnięta trawą.

Rozwiązania nadsyłać należy do dnia 24 maja b.r. Jako nagrodę redakcja przeznaczona w drodze losowania książkę G. Morcinka „Listy z mojego Rzymu”.

KRZYŻÓWKA Nr. 18

Ułożył M. Klimczyk



Rozwiązanie Krzyżówki nr. 16

Poziomo: kokarda, pobór (wspak), upały, solanka, magik, armia, baba, tank, Lena, kra, tiul, karo, fach, sto, nuta, kos, Pers, plebs, Uchta, słoma (wspak).

Pionowo: prom, Kosiba, opoka, abażur, dukat, aparat, żyła, Abel, ganek, mnich, buki (wspak), kiosk, Sofia (wspak), kanapa, ara, cap, obszar. Tokio trel, echo, osa, sus.

Nagrodę za rozwiązanie w drodze losowania otrzymuje p. Tadeusz Gajdecki, c/o Balfour, Beatty & Co., Fannich (Staff Rss.), nr. LOCHLUICHART, Ross-shire — w postać książkę „Z Niepokalaną przez życie”.

Trafnych rozwiązań Krzyżówki nr. 16 otrzymaliśmy wyjątkową ilość (71).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W. 2. Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 1/6, kwartalnie 4/—, półrocznie 8/—, rocznie 15/—. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 lam £. 1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi — 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne — 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.